Nr. 30. We Lwowie, Piątek dnia 7. Lutego 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 4 złr. 50 cent. miesięcznie 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie Austrjackiem 6 złr. ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
Francji
Belgii i Szwajcarji
Włoch, Turcji i księstw Naddu. 50 cent.
Serbii
Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix Rouge 2., prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów 6. lutego.

(Stosunek Niemiec do Francji. — Powody odżycia trójcesarskiego związku. — Epilog do sprawy Arnima. — Domysły co do składu i zapowiedzi co do programu gabinetu Taaffego. — Bośniackie sprawy kościelne.)

Stosunek Niemiec do odrodzonej w republikanizmie Francji, zajmuje dzisiaj całą niemal prasę europejską, tembardziej zwłaszcza, że z Berlina nieustannie donoszą, iż kanclerz niemiecki mocno jest niezadowolniony z ukonsolidowania się rzeczypospolitej we Francji. „Czy tak jest rzeczywiście — pisze z tego powodu jeden z dzienników czarnu — zarzeczyć trudno, ale że tak być może, przypuszczać wolno; książę kanclerz niemiecki nie lubi koło siebie sąsiadów silnych, robi co może by ich osłabić, bądź bezpośrednio orężem pruskim (Austrja, w 1866 r. nota do pana Usedoma, Garibaldi, węgierski legjon Klapki), bądź pośrednio, podsuwając im projekta i plany tak kosztowne i takich wysiłków potrzebujące, iż te na lata ubezwładnić ich mogą, stawiając ich przytem w takiem położeniu do bliższych lub dalszych sąsiadów, iż skutkiem tego nigdy na ich życzliwość, a zawsze na ich skrytą lub jawną nieprzyjaźń gotować muszą i z tą się rachować. Jeżeli takie jest zachowanie z tymi, których książę kanclerz jest lub nazywa siebie przyjacielem, o ileż tej zasady trzymać się musi względem tych, których z natury rzeczy muszą być jego dziś utajonymi i spokojnie zachowującymi się wrogami, ale którzy gdy w siłę wzrosną, a okoliczności stosowna się nadarzy, muszą ową tajoną nieprzyjaźń w otwartą zamienić."

Jak więc widzimy, całą odpowiedzialność za wojnę ostatnią zwalają Moskale na Bismarka i utrzymują, że on „pośrednio podsuwał im projekta i plany tak kosztowne", aby ich „osłabić na długie lata." Według przekonania Moskali, Bismark pragnął mieć na swych skrzydłach osłabioną w republikanizmie Francję i osłabioną w wojnie Moskwę. W pierwszym jednak punkcie się omylił, i w chwili, gdy mniemał, że celu swych zamiarów dosięga, przekonał się nagle, że na lewem jego skrzydle znajduje się wróg potężny, imponujący swą siłą, swem bogactwem, a nadewszystko swą jednolitością wewnętrzną. Nic więc naprawdę dziwnego, że obudziła się w nim straszna do Francji nienawiść, roztliła się ponownie i wystąpiła z tem większą siłą, im bardziej przez ostatnie siedm lat przyzwyczaił się Bismark do mniemania, że on osobiście nie dożyje tej chwili, w której będzie musiał znowu liczyć się z Francją. Uczucia, jakie teraz żywi Bismark do Francji, są zresztą tak naturalne, że naprawdę nie potrzebują nawet komentarza. Sentymentalizmem polityka międzypaństwowa się nie rządzi, ani idealizmem jakimś humanitarnym, zwłaszcza tak realistyczna, jaką była zawsze pruska od Fryderyka II. i jest dziś. Feldmarszałek hr. Moltke przed laty kilku powiedział w sejmie niemieckim: „Co zdobyliśmy w pięć miesięcy, musimy bronić lat 50, i przez lat tyleż musimy być ciągle do obrony gotowi."

I niezaprzeczenie miał rację tak się wyrazić. Wszakże gdy to mówił Moltke, Francja była strasznie jeszcze osłabiona, i nikt nawet nie przewidywał kiedy nadejdzie ta chwila, że z Niemcami będzie się mogła zmierzyć. Dzisiaj zaś jest potężną, z pewnością tak jak Niemcy silną, więc też gdyby dzisiaj Moltke chciał wypowiedzieć swe zdanie o sytuacji militarnej Niemiec, to byłby niewątpliwie przedłużył ten termin, a przedewszystkiem zawezwałby swoich rodaków do jeszcze większych ofiar na rzecz wojska.

Moltke w tej pamiętnej swej mowie wypowiedział jeszcze drugie proroctwo, które dzisiaj przypomnieli sobie Moskale i ostentacyjnie na czele swych artykułów o Niemczech wypisują. „Nadejść może bardzo łatwa chwila — rzekł wówczas Moltke — kiedy armia prusko-niemiecka dwa fronty będzie musiała ustawić, jeden przeciw Francji, drugi przeciw Moskwie." Owoż zdaniem Moskali chwila ta zbliża się już bardzo, a ze zbliżania się jej Moskwa skorzystać powinna w tem znaczeniu, że może darować Bismarkowi jego niecne zamiary, jakie żywił względem niej, podszczuwając ją do wojny z Turcją, ale pod warunkiem, że pomoże jej teraz wyciągnąć wszystkie korzyści z tej wojny. W takim tylko razie proroctwo Moltkego się nie sprawdzi i Niemcy nie będą potrzebowały dwóch frontów, ale tylko jeden ustawiać.— Że właśnie w tym kierunku rozwija się akcja Bismarka w obecnej chwili i że dąży on do ponownego skonsolidowania trójcesarskiego związku, za tem przemawia mnóstwo faktów, a przedewszystkiem — jak to już podnieśliśmy przed kilku dniami — fakt zawieszenia wojny dżumowej.

Zdawałoby się tedy, że na niespodziankę, którą mu Francja wyprawiła, znalazł Bismark skuteczne lekarstwo i że przeto spokojnie może się oddawać swym codziennym zatrudnieniom w Friedrichsruhe. Ale gdzie tam! Republikanizm francuzki nadwerężył jego stosunek z dworem niemieckim, z cesarzem i z całem jego otoczeniem. Nietylko dotknął on stanowiska Niemiec w Europie, ale także podkopał stanowisko osobiste Bismarka.

Prywatne telegramy z Berlina przyniosły już wczoraj wiadomość, że między Bismarkiem a dworem wybuchły pewne nieporozumienia, „frykcje", jak je nazywają w Berlinie. Frykcje te wiążą się bezpośrednio ze znaną walką Bismarka z hr. Arnimem, byłym ambasadorem niemieckim w Paryżu. W walce tej, która się tak fatalnie dla hr. Arnima skończyła, oprócz wielu powodów natury czysto formalnej, główną rolę odgrywał ten powód, że Arnim był za popieraniem sprawy monarchistów we Francji, zaś Bismark za rzeczypospolitą. Czy Bismark był tego zdania z powodu jakichś republikańskich usposobień? Podobne przypuszczenie byłoby niedorzecznością. Bismark wprawdzie, jak to wiemy dziś z jego listów i z różnych podsłuchanych, a teraz ogłoszonych rozmów (przez Buscha i t. p.), lubi szydzić ze wszystkiego: z ludzi, rzeczy i instytucyj; ale to już taka natura tego szyderczego umysłu. Niektórzy ludzie, czytając te rzeczy, patrząc zresztą jak książę zmiata stare królestwa (Hanower i t. p.), jak gotów był rozbić doszczętnie najstarsze cesarstwo (Austrję i t. p.), przypominając jego zdanie o komunie paryskiej, że „w gruncie rzeczy może tam być trochę słuszności", i sądząc to zdanie z płytkością, poprzestającą na zewnętrznych pozorach, badając dalej dzisiejszą walkę kulturną, zasadę głosowania powszechnego do sejmu niemieckiego, różne nowe ustawy i wiele innych rzeczy — niektórzy tedy ludzie gotowi podejrzywać w ks. Bismarku jakiegoś ukrytego współpracownika dantonowskiej idei.

Przypuszczenie podobne byłoby najwierutniejszą niedorzecznością. Co tam pozostanie i z czasem się wywiąże z działalności tego niepospolitego męża stanu, to przyszłość wskaże. „Człowiek się miota, Bóg go prowadzi," powiedział nie pamiętamy który z doktorów kościoła. Jeżeli więc pragnął dla Francji rzeczypospolitej, pragnął jej tylko dla tego, że potrzebuje mieć koło siebie sąsiadów słabych, i że liczył na to, że rzeczpospolita doprowadzi Francję do rozdwojeń i walk domowych. Umocnienie się zaś rzeczypospolitej, która teraz próbę ogniową tak dobrze przeszła, mogło i bardzo naturalnie obudzić w cesarzu i w całem jego monarchicznem otoczeniu przekonanie, że Arnim miał rację a że Bismark się omylił, i że rzeczpospolita we Francji zamiast stać się narzędziem ostatecznego jej rozkładu, gotowa właśnie dorosnąć do tego, co twierdzili Remusat i Thiers, i tylu innych wielkich niegdyś obrońców królewskości: że gotowa zamknąć erę rewolucji, a wprowadziwszy Francję na drogę reform, stać się wreszcie formą rządu, odpowiadającą nawet demokratycznemu charakterowi Francuzów.

Rozumie się że dla człowieka tak namiętnego i tak zarozumiałego jak Bismark, samo podejrzenie, że coś podobnego przypuszczać mogą na dworze i że tam wyżej mogą stawiać przenikliwość Arnima nad jego przenikliwość, jest ciosem nieskończenie dotkliwym. A cóż dopiero, jeżeli tu rzecz nie na domysłach się skończyła, ale na otwartem wyszydzaniu Bismarka! Ma on przecie sporo wrogów na dworze, wrogów, którzy z każdej okoliczności radzi byli skorzystać aby mu stołka przystawić. Że ci nie omieszkali ukłuć teraz Bismarka, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Ztąd owe „frykcje", o których donoszą depesze z Berlina.

Hr. Taaffe miał d. 1. i 2. b. m. długie posłuchania u cesarza, przyjął misję utworzenia nowego gabinetu, znosił się z różnemi osobami bądź do obecnego gabinetu, bądź do Izby posłów lub panów należącemi; d. 3. b. m. był u cesarza na obiedzie, i to wraz z p. Rechbauerem, prezydentem Izby posłów. Tyle wiadomem jest na pewne — co do przyszłej listy kandydatów zaś, co dziennik to inny skład jej. A nawet, podczas gdy jedni twierdzą, że hr. Coronini nie zdołał utworzyć gabinetu przejściowego, inni zapewniają, że o hr. Coroninim jako prezydencie choćby przejściowego tylko gabinetu nigdy mowy nie było, i że przed Taaffem były tylko trzy kandydatury do tej posady: hr. Hohenwarta, jen. Horsta i jen. Latoura, które wszystkie jednak upadły.

Z namiestników, jako kandydatów do tek ministerjalnych, wymieniają br. Possingera z Morawy, i br. Wittmana z Górnej Austrji, a tylko mimochodem br. Webera z Pragi. Słychać, że hr. Coroniniemu ma być ofiarowaną teka rolnictwa, tudzież że cesarz i Taaffe bardzo sobie życzą, aby de Pretis zatrzymał tekę skarbu. P. Stremayera wymieniają to jako przyszłego ministra oświaty, albo spraw wewnętrznych, to znowu całkiem go pomijają, i tekę oświaty oddają Hasnerowi. Hye i Felder figurują jako ministrowie sprawiedliwości. Według jednych p. Ziemiałkowski ma pozostać; według innych, ma być powołanym „jeden z hrabiów partji krakowskiej" — o p. Dunajewskim milczą. Najtrudniejsza sprawa z teką spraw wewnętrznych — tę zapewne obejmie choć tymczasowo sam Taaffe.

Na każdy sposób sprawa ministerjalna dziś jutro się rozstrzygnie — i powyższe domysły tylko z obowiązku dziennikarskiego podajemy. Ten chaos domysłów jest tylko dowodem, do jakiego rozprzężenia doszedł w Przedlitawii parlamentaryzm i konstytucjonalizm. Pod temi auspicjami zebrała się we wtorek Izba posłów. Na porządku dziennym stały dwie sprawy: projekt zmiany ustawy z 19. kwietnia 1872 co do remuneracji dla członków Rad szkolnych krajowych i okręgowych; i projekt względem spłaty zaliczek, danych gminom czeskim z powodu powodzi w r. 1872 z funduszów państwowych. Obecnych było siedmiu ministrów.

Gdy przyszło do rozprawy, zabiera głos dr. Kopp (z klubu postępowego) i żąda najprzód usunięcia pierwszego projektu z porządku dziennego, na co i sprawozdawca przystaje, a następnie tegoż samego i co do drugiego projektu mimo sprzeciwiania się sprawozdawcy. Pobudki podał dr. Kopp następujące: „Co do projektu pierwszego jest wniosek większości i wniosek mniejszości, powinien przeto i rząd wypowiedzieć zdanie swoje, tego zaś rząd uczynić nie może, bo od wielu miesięcy jest dymisjonowany. Obradować w takim stanie rzeczy byłoby niedorzecznością. We Węgrzech parlament natychmiast zawiesza swoje czynności, skoro ministerjum poda się do dymisji. Należy to samo i nam zrobić, aby nietylko litera, ale i duch konstytucji były szanowane."

Przy następnym projekcie, gdzie nie było dwóch wniosków komisyjnych, dr. Kopp inną jeszcze wytoczył pobudkę, tę mianowicie, że projekt wspomniany nadaje rządowi prawo egzekucyjnego ściągania albo też prolongowania pożyczek w 200 gminach czeskich w sumie dwóch mil. złr.; a więc nadaje mu sposób wywierania najskuteczniejszej przy wyborach presji na te gminy; otóż taką dźwignię nadawanoby, uchwalając tę ustawę, nie rządowi obecnemu, znanemu, ale jakiemuś przyszłemu — całkiem niewiadomemu.

Pierwszy wniosek Koppa został przyjęty ogromną większością, gdyż np. prawicy nie podobał się w ogóle cały projekt odnośny, — drugi zaś uzyskał tylko większość około 20 głosów. Prezydent Izby oświadczył, że po przyjęciu tych wniosków, mógłby ten sam los spotkać wszelkie inne przedłożenia, dla tego nie może ich stawiać na porządku dziennym, i termin następnego posiedzenia Izby pisemnie naznaczy. Cały ten manewr pochodził od klubu postępowego, i w ogóle od centralistów, którzy tem dowiedli swej ogromnej obawy; ale mógł też przyczynić się i gabinet obecny, chcąc stanowczo dostać dymisję, i nie być zmuszonym do wygartywania gorących kasztanów z pieca parlamentarnego dla swego następcy, — Taaffemu zaś zaszkodzić to nie może.

Czy gabinet Taaffego będzie stałym czy tylko przejściowym?... Centraliści albo są pewni albo wmawiają, że będzie tylko pomostem dla gabinetu autonomicznego. Tego samego zdania są niektóre pisma autonomistyczne.

Co do zasad gabinetu Taaffego zapewnia półurzędowy komunikat *Bohemii*, że co do barwy swojej politycznej nie odstrychnie się istotliwie od gabinetu Auersperga, że nie zamyśla podnosić żadnej kwestji prawno-politycznej, całą swoją siłę poświęci sprawom ekonomicznym, finansowym i administracyjnym, kwestje prawnopolityczne zaś o tyle tylko uwzględni, „o ile dadzą się włożyć w ramy obecnej konstytucji." Byłaby w tem zapowiedź układów z Czechami.

Frmdblatt wręcz rzuca rękawicę centralistom. Oświadcza on w długim artykule: „Przyszły rząd nie będzie ani do reakcji ani do zamachu stanu wyzyskiwał chaosu, który sprowadzili sami centraliści. Runęła powaga stronnictwa wiernokonstytucyjnego, ale nie konstytucji. Stronnictwo to rozbiło się na frakcyjki, które w najważniejszych sprawach same między sobą wojują. Temu nienaturalnemu, dla parlamentaryzmu szkodliwemu stanowi należy koniec położyć. Chodzi o utworzenie wielkiego stronnictwa, skonsolidowanego, które w zupełności stojąc na gruncie konstytucji, w jej duchu przyłożyłoby ręki do reorganizacji stosunków wewnętrznych, wszelako nie spuszczając z oka interesów ogółu monarchii. Za pierwsze zadanie poczytywać sobie musi rząd nowy: stać się ogniskiem krystalizacyjnem dla takiego odrodzonego stronnictwa wiernokonstytucyjnego.

„Już z tego wynika, że rząd ten nie będzie tylko tymczasowym. Pewne koterje pragnęłyby wprawdzie i nadal dla prostej oppozycji łowów w mętnej wodzie, ale ludność żąda definitywu, zbrzydziwszy sobie borby doktrynerskie. Rząd i Rada państwa, zamiast się zużywać nawzajem w ciągłych zatargach, muszą doprowadzić do końca wielkie reformy wewnętrzne, zwłaszcza na polu ekonomicznem i finansowem. Z obecną Radą państwa jest to niemożliwe, i zresztą kadencja jej wnet upłynie. Już dla sprawy nowych wyborów rząd musi być stały, i hr. Taaffe, słuchając wezwania cesarza, uczynił to w pewnej nadziei, że mu się uda uzyskać większość w parlamencie. Czemużby miał potem robić miejsce komu innemu?

„Przyszły gabinet nie będzie też tylko na to, aby popierał politykę Andrassego. Polityka ta bowiem już uzyskała większość parlamentu za obecnego gabinetu, ludność jest za tą polityką, hr. Andrassy nie potrzebuje więc mieszać się do wewnętrznej polityki przedlitawskiej."

Ten ostatni wywód jest dość chromy. Podobnież bardzo łatwo być może, iż hr. Taaffe, uzyskawszy w wyborach do Izby posłów większość pożądaną, wezwie do swego gabinetu innych, dalej sięgających mężów. Wszelako wątpić należy, aby zmiana konstytucji nastąpiła.

Pisma węgierskie żadnego dotąd zdania nie objawiły co do przyszłego gabinetu Taaffego.

Z Karłowiec d. 3. bm. donoszą: „Zwołana przez patrjarchę konferencja biskupów prawosławnych węgiersko-serbskich, która miała dać opinię swoją co do stosunków i organizacji kościoła prawosławnego w Bośnii i w Hercegowinie, już ukończyła swoje narady. Powołując się na historyczne i kanoniczne prawa serbsko-prawosławnego kościoła w monarchii Austrjackiej, uchwaliła wystosować do cesarza umotywowane przedstawienie z wnioskiem połączenia biskupstw bośniackich z patrjarchatem karłowickim, tudzież załączyć projekt organizacyjny. Doręczyć ten memorjał i potrzebne wyjaśnienia dać w Peszcie i Wiedniu ma biskup Angelicz, który też już odjechał."

Co do katolickiego kościoła tamże, są już ułożone wnioski między stolicą apostolską, cesarzem i biskupem dyakowarskim, który nosi tytuł biskupa Bośnii. O ile z ostatniego listu pasterskiego biskupa dyakowarskiego, ks. Strossmajera, wnosić można, będzie z zachowaniem przepisów kanonicznych, utworzonem samoistne biskupstwo katolickie w Serajewie.

Nowe ministerstwo wierno-konstytucyjne.

Hrabia Taaffe ma utworzyć nowe ministerstwo. Z całego przebiegu spraw parlamentarnych widać, iż to ministerstwo głównie ma służyć za podporę polityce zewnętrznej hrabiego Andrassego. Przedewszystkiem więc składać się musi i opierać na tych żywiołach Rady państwa, które uznają politykę zewnętrzną gabinetu wiedeńskiego za odpowiednią interesom Austrji i które gotowe są popierać tę politykę w dalszym jej rozwoju, np. gdy przyjdzie do zajęcia baszaliku Nowego Bazaru, lub nawet do posunięcia się poza Mitrowicę.

Żywiołem takim w Radzie państwa są przedewszystkiem Polacy, t. j. polskie Koło; stanowi ono najpowolniejszą dla polityki Andrassego frakcję. Dopiero obok niej po jednej stronie grupuje się klub lewego centrum i klub lewicy, a po drugiej prawica z Hohenwartem i Lienbacherem na czele. Wszystkie te zaś frakcje razem stanowiłyby większość Rady państwa.

Lecz jak te wszystkie frakcje zebrać pod jeden mianownik? Co do polityki zewnętrznej, to nie wiele te partje między sobą się różnią. Więc na tej podstawie dałoby się sprowadzić porozumienie. Ale co do polityki wewnętrznej wielkie zachodzą różnice. Dlatego to półurzędowe dzienniki nawołują do utworzenia stronnictwa państwowego, Reichspartei, któreby przedewszystkiem pilnowało sprawy jedności i potęgi całego państwa. „Fremdenblatt" pisze, że taka większość Rady państwa musi być zarazem i partją wiernokonstytucyjną, nowo utworzoną, gdyż dawniejsza partja wiernokonstytucyjna się rozbiła na liczne frakcje i frakcyjki. A jak na zewnątrz nowe to stronnictwo wiernokonstytucyjne ma popierać politykę hr. Andrassego, tak wewnątrz ma przeprowadzać reorganizację finansową, t. j.

Syn burmistrza.

Obrazek z niedawnej przeszłości,

przez

F. Choińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Matka ogarniała dziewczynę wzrokiem zdziwionego upokorzenia.

— Bohaterka! — szepnęła.

— Tylko Polka — wyrzekła Wanda, podnosząc się. Przyszłam do pani z tem orędziem, byś się smucić przestała. Jeźli chcesz, możesz go jutro ze synem widzieć.

— Pojadę z nim — zawołała matka.

— Nię wolno. Burmistrz mógłby łatwiej naleźć ślad Mieczysława, a choćby i nie to, możesz się pani w mieście bardzo przydać. Polka poświęca własne pragnienia dla sprawy. Jeżeli sobie kochanka odmawia dla Polski słodyczy pierwszej miłości, może się i matka na czas trwania niebezpieczeństwa krajowego wyrzec pieszczot syna. A gdyby...

— Uczynię jak każesz; — wtrąciła matka, chylając głowę pokornie — zostanę w mieście na posterunku.

Po chwili unosił powóz bohaterską dziewczynę.

Na drugi dzień odbywała się w mieszkaniu Szulca zabawna scena.

Kapral mieszkał w więzieniu, którego był dozorcą i stróżem. Nie było to obronne zamczysko, otoczone rowami, murami, ale po prostu piętrowy dom, obwiedziony wysokim płotem. Choć się Tobolno powiatowem miastem nazywało, nie było tu jednak ani sądów, ani koszar, ani innych władz powiatowych, które umieszczono w sąsiedniem, daleko większem miasteczku. Ponieważ większą część przestępców tam dotąd odsyłano, a i okolica Tobolna nie wielką liczbą winowajców poszczycić się mogła, przeto nie wystawiono rzeczywistego więzienia.

Na piętrze były cele dla złodziejów i przestępców innych, na dole kuchnie, pralnie, mieszkania dla służby podrzędniejszej i dwa pokoiki dla pana kaprala, który tu samowładnie panował. On zamykał i otwierał cele więzienia z należytą powagą reprezentanta sprawiedliwości, on rozdawał pokarm w drewnianych skopkach i posiadał wszystkie klucze. Kto się chciał do więzienia dostać, musiał się u pana kaprala opowiadać.

Pani Szulcowa, Polka, córka szewca z Tobolna, silna i krzykliwa kobieta, trzymała mężula w rygorze. Do niej to odniosła się Wanda ze znaną prośbą.

Szulcowa była Polką. Dwóch jej braci poszło za granicę na wojenkę, ojciec, stary Okuniewicz, prowadził kompanje i procesje za miasto, śpiewając głośno „Boże coś Polskę"; nie dziw, że ją zabolał los naczelnika wojennego. Szulcowa wypiastowała Mieczka razem z burmistrzową; drugi powód, dla czego bez wachania na plany Wandy przystała.

— Ale w jaki sposób? — pytała się w nocy. Hm, jest na to rada, będzie trzeba Szulca spoić, uśpić i wziąść mu klucze. Co się potem stanie, niech się stanie. Wielka rzecz; przecież mi głowy nie urwą, a co panicz wyjdzie z kozy, to wyjdzie.

Tedy już od rana zaczęła burczeć, wiedząc, że sobie Szulc po każdej burzy od frasunku mózgownicę zalewał.

Szulc leżał jeszcze w łóżku, kiedy pani żona stołkami w kuchni ruszać zaczęła, a tak głośno, aby się mąż zniecierpliwił. W kończatej czapce, w tak zwanej „szlafmycy" na głowie, z zaspanemi oczami, z wytkniętym koniuszkiem miedzianego nosa wyglądał Szulc bardzo pociesznie.

Kiedy żona w kuchni stukać zaczęła, skurczył się nieborak, zaciągając pierzynę na ucho.

— Au — mruczał — będzie burza, bo grzmot się już rozlega. Widocznie jejmość lewą nogą naprzód z łóżka się wygramoliła.

Pani weszła właśnie do sypialni.

— A widzicie go, lenia, jeszcze w łóżeczku niby jaśnie wielmożny, a nie łaska się podnieść, co, nie łaska; gotów się do jutra wylegać — zaczęła.

Mąż udawał, że nie słyszy.

— Pewno myślisz, że ja od dziś albo co, że udajesz śpiącego. Ino mi wstawaj, a zaraz, bo jak cię odyngusuję, to się zerwiesz na równe nogi, a będziesz zmykał niby jeleń.

— Eh... co tam, au, cóż znowu? — mruknął kapral, przeciągając się, jakby się dopiero budził.

— Już dziewiąta godzina, a ty jeszcze spisz! Chcesz dyngusu?

Szulcowa zmierzała do kuchni.

— Rety, Marja, ja już wyłażę. Skaranie boskie z taką babą, co człowiekowi już w łóżku nad łbem terkocze. Ani się wyspać, ani najeść, ani napić, bo zawsze tur, tur, bur, bur, bur, od rana do wieczora, laboga.

Mówiąc tak pod nosem, wciągał kapral buty, bo zerwał się rzeczywiście na równe nogi.

— Będziesz mi ty zaraz cicho! Patrzcie go; pewnoś sobie znów wczoraj na odwagę pałkę zalał bo czuć od ciebie wódczysko na dwie mile.

— Gdyby nie ta wódka, byłbym już dawno przy tobie zwarjował — odpierał kapral i wkładał mundur, spiesząc się z ubraniem, aby się czemprędzej z domu wydostać.

— Wierzę ja ci, wierzę. Codziennie łazić do knajpy, na piwo, na likierki, oj, to się panu podoba.

— Albo co? — fuknął kapral śmielej, mając już cały mundur na grzbiecie. Czy to grzech pobawić się z kolegami? Czy to ja jaki szewczyna lichy, abym cały dzień na stołku ślęczał? Jestem królewsko-pruski urzędnik.

Podniósł się na palcach.

— Jesteś królewsko-pruski mrzygłód, wiesz. Królewski mrzygłód jesteś — prawiła pani. Gdyby nie mój ojciec, co go to lichym szewczyną nazywasz, zdechłbyś już dawno na tym chlebie królewskim, ty...

— Sssst, ruhig, Hochverrath, ściany mają uszy — syczał kapral, oglądając się na wszystkie strony. — Niech ciebie też...

— Co mi tam do twojego urzędu! Robię sobie z niego tyle, co ze śliny; tfu.

— Herr Jezus!

Kapral szukał pałasza i czapki, bo go ciarki przechodziły na takie bluźnierstwo żony.

— Herr Jezus, Herr Jezus, haste ihn, laboga, jakić mi urzędnik, który nie ma co w gębę włożyć. Jeźli twój król nie umie lepiej o swych fagasach pamiętać, niech...

Kapral zatykał uszy, przypinając pałasz.

— Nie chcę nic słyszeć. Zbrodnia, Verrath, o jej, oszalała.

— Niech go tam wszyscy... nacierała pani.

— Moja czapka, moja czapka, bo musiałbym sam siebie aresztować w imieniu króla, gdybym dalej słuchał.

Porwał czapkę, pogroził żonie, i wybiegł jak kula. A pani ujęła się pod boki, i śmiała serdecznie.

— Oj, zagrzałam mu czupryne. Ano, zaleje frasunek niby na weselu.

Śmiejąc się, poszła do pracy.

Koło południa nadszedł ojciec Szulcowej, stary Okuniewicz. Niósł coś pod płaszczem, i oglądał się ciekawie, kiedy wchodził do córki.

— A co, poszedł? — rzekł.

— A jakże. Poszedł na wódeczkę. Usiądźcie ojcze.

— Byle się upił, jak bela, bo jak mniej, to się nam sprawa nie uda. Przyniosłem ci kwartę pomarańczówki, na którą się Szulc trzęsie. Ino ją zobaczy, już ci się przypnie, i wysączy do ostatniej kropli.

Stary usiadł, wydobył butelkę pomarańczówki, i przypatrzył się wódce pod słońce.

— Aż mnie samego oskoma bierze, ale nie ruszę, bo to dla dobra naczelnika. A gdyby jednak nie? — rzekł, podnosząc głowę do córki.

— Wiem ci ja, że tego opoja nie łatwo powalić. Mam krople na śpik, które go znużą.

— Byle nie szkodziły.

— Et, gdzież tam. Urznie śpika, będzie chrapał, a my tymczasem panicza wyniesiemy.

— Jakże tam naczelnikowi?

— Już lepszy, ojcze; już wstaje i siedzi w krześle, ale chodzić nie może. Panna z Brzezin mówiła, że przyszle kilku powstańców, którzy go wyniosą w jakiemś tam łóżku, co się lektyką nazywa.

— To dzielna pannica — mówił stary.

— Juścić, że dzielna. A bo to my wszystkie nie dzielne, my Polki, kiedy chodzi o ojczyznę!

— A jednak...

Stary nie dokończył.

— A jednak uparłam się wyjść za Niemca — wyrzekła Szulcowa. Czy tak?

— A tak, Kasiu! Prawdą a Bogiem, nie podobało mi się to nigdy, ale z tobą nie było wówczas rady.

— Ba, tak się to mówi, tatusiu — mówiła córka, posmutniawszy. Byłoć nas tam ośmioro w domu, a do pracy tylko dwie ręce. Człowiek byłby i za hycla poszedł, byle ojcom ulżyć.

Z naszych nikt się nie zgłosił, bo wiana nie było, a lata szły niby dni weselne, tak prędko, tak prędko. Gdybym była jednak wówczas wiedziała, — jak to trudno do obcej nacji się przyzwyczaić, byłabym wolała zostać starą panną. Wierzcie mi, ojcze. Nieraz mi się starka przypomniała, kiedy się trzeba było nasłuchać, jak żandarmiska ze Szulcem na polskie świętości plwali. Ej, bieda.

— Tylko mi się nie smuć, Kasiu — rzekł ojciec. Nie czas do płaczów. Trzeba naprawić, co się złego zrobiło. Pamiętaj, abyś pomogła do oswobodzenia naczelnika, a Bóg przebaczy ci winę młodości.

Stary podniósł się i zabierał do wyjścia.

— Naczelnik będzie wolny — rzekła córka z zapałem — zanim gwiazdy na niebie rozbłysną, a ja usnę po wielu latach po raz pierwszy szczęśliwa i zadowolona. Niech żyje Polska!

— Oj, niech żyje! — wtórował ojciec.

(C. d. n.)

reformę podatkową, aby powiększyć dochody państwa i tym sposobem usunąć ciągłe niedobory, a hr. Andrassemu dostarczać środków do energicznego prowadzenia polityki zagranicznej.

Zrazu głoszono, że to ministerstwo Taaffego ma być jedynie przejściowem. Ale gdy się okazało, że do przejściowego ministerstwa nikt nie chce wstępować, a nawet nikogo z Polaków niepodobna było skłonić, więc głoszą teraz półurzędowcy, że ministerstwo Taaffego będzie stałem, że przetrwać ma Radę państwa i przeprowadzić ma nowe wybory, a prawdopodobnie utrzymać się i później, jeźli w nowej Radzie państwa pozyska większość.

Wszystkie wiadomości zgadzają się w tem, że dr. Stremayer i Depretis, dwaj najgorliwsi centraliści z dotychczasowego ministerstwa, wstępują znowu do ministerstwa Taaffego. Oprócz tych mają jeszcze wstąpić hr. Coronini, Weber i Possinger, namiestnicy, a dr. Ziemiałkowski ma pozostać i nadal.

Czy się sprawdzą te wszystkie wiadomości lub nie, to jest, czy istotnie wszyscy powyżej wymienieni wejdą w skład ministerstwa, lub tylko niektórzy z nich, to jednak w każdym razie już dziś wypowiedzieć można śmiało, że nowe ministerstwo nie będzie wcale miało ani cechy anticentralistycznej, ani autonomicznej, lecz będzie wiernokonstytucyjne, jak poprzednie. Nie system się zmieni, lecz osoby. Zużyci ministrowie ustąpią, ale system, pod nową jedynie firmą, pozostanie.

I z całego przebiegu przesileń i walk parlamentarnych można było z góry wnosić, iż taki będzie wynik. Skoro większość dawnego stronnictwa wiernokonstytucyjnego, klub lewego centrum i klub lewicy, popierały rząd i politykę hr. Andrassego, więc niezawodną stawało się rzeczą, iż na niej głównie oprze się i nowe ministerstwo. Skoro Koło polskie popierało dotychczasowe ministerstwo centralistyczne, z powodu, iż tego sobie życzyła korona, więc prosty ztąd wyciągnąć można było wniosek, że będzie popierało i nowe, na tym samym systemie opierające się ministerstwo, powołane zaufaniem korony. Koło polskie weszło na takie tory, iż nie mogło się zdobyć na żadną inicjatywę, aby wywrzeć wpływ na tworzenie nowego ministerstwa, więc musi się poddać i naturalnej konsekwencji swojej polityki.

Broniący polityki Koła używają rozmaitych sofistycznych wywodów. Lecz wszystkie te wywody rozprószą się jak bańki mydlane wobec faktów, które tym wywodom zaprzeczą namacalnie.

Mnożenie proletarjatu.

Z ulicy, 4. lutego.

Najprzykrzejszy zarzut, jaki w ostatnich czasach podniesiono, tyczy się niestety naszych władz publicznych.

C. k. rząd prowadził przez kilka lat budowę gmachu techniki, teraz jest w toku budowa gmachu uniwersytetu.

Wydział krajowy zaś od dwóch lat zajmuje się budowlą pomnikowej doniosłości na pomieszczenie naczelnych urzędów autonomicznych i sejmu.

Wszystkie te budowy, a w szczególności ostatnie przy rozpoczęciu swojem miały wyraźnie wypowiedziany cel poparcia przemysłu i rękodzielnictwa krajowego. Rada miasta Lwowa przed trzema laty, zniewolona głosem korporacyj rękodzielniczych, petycjonowała do Wydziału krajowego o rychłe rozpoczęcie tej budowy, a równocześnie udawała się także do rządu, by zapobiedz wcześnie grożącemu brakowi pracy i zarobku w kilku najliczniej reprezentowanych gałęziach rękodzielnictwa miejscowego.

Prócz gmachu sejmowego Wydział krajowy przystępuje do niektórych budowli szpitalnych w mieście i na Kulparkowie.

I cóż się stało? Oto pierwotny cel rozpoczęcia tych robót został w znacznej mierze zwichnięty do tego stopnia, że wszystkim interesowanym stronom zdaje się, jakoby o nim zapomniano. Przy konkursach bowiem na ważne i intratne działy robót, powierzono robotę przemysłowcom nietutejszym, którzy nietylko zysk osobisty zabiorą ze sobą, ale i zarobek robotniczy przysparzają żywiołom napływowym, podczas kiedy rękodzielnicy tutejsi muszą redukować lub zamykać warstaty, a w skutek tego mnóstwo robotników, czyli tak zwanej u nas czeladzi chodzi bez zajęcia i ginie z rodzinami z niedostatku.

Już nadmieniłem poprzednio, iż w skutek długoletniej depprawacji naszych stosunków, sfery inteligentniejsze publiczności dziwnie zobojętniały na nędzę ludzką. Nikt z tych, do których to należy, nie widzi właśnie tej nędzy. Siedeimy sobie wygodnie po biurach, przy zielonych stolikach, w dobrze ogrzanych gabinetach, i zdaje nam się, że upadek dobrobytu nie jest tak powszechny, ani tak rażący, jak to czasami obija się o uszy. Trzeba jednak pójść na przedmieście, zaglądnąć do poddaszy i suteremnów, obaczyć te familie wynędzniałe, które w ciasnych, zawilgoconych izdebkach muszą się tłoczyć, trzeba bezpośrednio dotknąć się losu tych nieszczęśliwych, co niegdyś w lepszym bycie — dziś z wyrazem rozpaczy spoglądają na drobną dziatwę, kwilącą ze zimna i głodu.

Dość powiedzieć, że na 800 czynnych członków „Gwiazdy" ledwie 300 może teraz opłacać tygodniowe wkładki swoje do Towarzystwa. Od reszty zaś żadna siła ściągnąć ich nie zdoła, bo są bez zarobku, i mieliby wsze'kie prawo raczej do zapomogi, czemu Towarzystwo przy tak anormalnych stosunkach sprostać nie może mimo wysileń zarządu.

Do Gwiazdy jednak należy tylko niewielki procent robotników. Z cyfry powyższej można tedy powziąć tylko przeciętne wyobrażenie o właściwym stanie teraźniejszej bezzarobkowości we Lwowie. Niechaj nikt nie mówi, że przecież ani namiestnictwo ani Wydział krajowy nie mogą zajmować krawców, szewców, rękawiczników itp. przy budowlach. Mnóstwo rodzajów rękodzieł nie znajdzie zajęcia na placu budowy, to prawda. Ale jeżeli mularz, kamieniarz, blacharz, cieśla, sztukator, lakiernik, szklarz, stolarz, ślusarz i t. p. ma zarobek, natenczas jest on w możności zaopatrywania swych osobistych potrzeb u tych rękodzielników, co się trudnią ich zaopatrywaniem. Dostatek pracy i zarobku wzmacnia bowiem siłę konsumcyjną, a ta nastręcza znowu pracy i zarobku mnóstwu ludziom innych zawodów. Powodzenie jednych oddziaływa na powodzenie drugich. Przeciwnie nędza jednych wywołuje upadek u drugich. Stosunki ekonomiczne to łańcuch nierozerwalny w niezliczonych swoich ogniwach.

Korporacje rękodzielnicze tedy i Rada miejska, w przezorności swojej wołając o pracę dla klas pracujących — miały słuszność. Tym cięższy trafia zarzut tych, co nie baczyli na słuszną rację ludzi przewidujących, i patrzących przynajmniej na kilka miesięcy naprzód.

Przy ofertach publicznych rozstrzyga przy równości dostarczonego produktu względna jego taniość, a przy równej cenie lepszość produktu. Rękodzielnikom naszym nawet wróg największy nie zarzuci, iż nie potrafią tego zrobić, co robią w Wiedniu. Można im jedynie zarzucić brak należycie przysposobionego materjału, co pociąga za sobą wiele wadliwości. Ależ trzeba wejść w stosunki. Od warstatów naszych trudno wymagać, aby drogi kapitał na lata wkładały w materjał, skoro gdy się robota otworzy nie mają one żadnej pewności, że ją otrzymają, że przysposobiony materjał zużytkują i obrócą kapitałem z korzyścią.

Pewności zaś tej nie mają, bo gorzkie doświadczenie uczy, że ich zręczny cudzoziemiec ubiega w krytycznej chwili. Poco daleko sięgać po dowody? W r. 1877 mieliśmy wystawę krajową, która na konkurs z programu swojego przypuszczała tylko krajowe płody i wyroby. Otóż na pomieszczenie zboża w uniformowych workach właściwa karjera wydawała się pp. dyrektorom wystawy za podłą, i sprowadzili worki z Wiednia. Bilety wstępu na wystawę [illegible]ogły być sporządzone we Lwowie przy pomocy [illegible]nonjusza, zrobionego w fabryce mechanicznej na Balonowej ulicy, lecz sprowadzono je z Wiednia. Ba co więcej, owe nagrody, które rozdawano za pracę krajową, w formie dyplomów, dano sporządzić w Wiedniu, jak gdyby litografie Towarzystwa przemysłowego, Pillera lub Kostkiewicza nie mogły daleko piękniej od tuzinkowych fuszerów zagranicznych wywiązać się z zadania.

Podobny przesąd zdaje się panować także przy rozdawnictwie robót publicznych w gmachach kosztem kraju stawianych. Fabrykant wiedeński być może, iż taniej oferuje od tutejszych rękodzielników, ale tym, od których zawisło przybicie licytacji, godzi się nie zapominać, że rękodzielnik nasz po większej części ma tani kredyt w banku austrjackim zamknięty, — bo kredyt ten mają do dyspozycji ci, którzy bez żadnej pracy ani mozołu jedynie prowizjami od eskontowanych weksli dorabiają się krociowych majątków: godzi się nie zapominać, że rękodzielnik nasz płaci podatki i dodatki krajowe nie w Wiedniu, ale tutaj, we Lwowie, i że jego grosz krwawy mieści się w tych murach, gdzie zasiadać mają dyspozytorowie jego doli. Pamiętać godzi się również, że pieniądz zarobiony przez rękodzielnika tutejszego pozostaje w miejscu, i ułatwia utrzymanie gromadom ludzi, mnóstwu rodzin tutejszych. Różnica więc wielka pomiędzy kandydatami do przedsiębiorstw. Kto ma obowiązek płacenia podatku w kraju i dla kraju, i od kogo ten podatek egzekwują wszelkiemi możebnemi środkami, ten ma prawo do pierwszeństwa, a nawet do łatwiejszych warunków przy szukaniu i otrzymywaniu roboty, owym podatkiem obciążonej.

Takie zapatrywania powinne kierować przy rozdawnictwie robót publicznych. Wypowiadając je, stajemy się ustami szerokich sfer pracujących, które nieszczęśliwe — po zakątkach — przez nikogo niesłyszane wywodzą skargi, i po za któremi stoi wielka słuszność, niestety dotąd mało uwzględniana. *R.*

Majątki gminne.

W korespondencji lwowskiej *Czasu* czytamy:

Ustawą gminną nadany został władzom autonomicznym nadzór nad całością majątku gmin i zakładów gminnych. Prawo i obowiązek nadzoru zostały bliżej określone ustawą z d. 15. lutego 1875, i dopiero od czasu obowiązywania tej ustawy władzom autonomicznym, a w pierwszym rzędzie reprezentacjom powiatowym daną była możność wykonywania tego nadzoru w praktyce.

Lwowska Rada powiatowa pojęła ważność tego obowiązku i już od niejakiego czasu zajmuje się spisaniem inwentarzy majątków gminnych tak w ziemi, jak w papierach wartościowych. Czynność ta jest dość trudna. Pominąwszy bowiem, że reprezentacje powiatowe rozporządzać mogą tylko szczupłą liczbą urzędników, a każdy nowy urząd przysparza kosztów, które mogą być pokryte jedynie podwyższeniem i tak już wygórowanych w wielu miejscach dodatków podatkowych; samo spisywanie inwentarzy gminnych największe u samych gmin napotyka trudności. Znaną jest nieufność włościan naszych. Po każdej komisji, po każdem dochodzeniu obawiają się nałożenia nowych podatków i ciężarów; dla tego starają one się ukrywać przed reprezentacją powiatową majątek o ile możności. Z relacji naczelników gminnych prawie wcale korzystać nie można. Komisjonalne dochodzenia wymagają zaś wiele czasu i wiele pieniędzy.

Pomimo tego przekonanie się o właściwym stanie majątku zakładowego gmin jest obecnie bardzo ważnem zadaniem. Już dotychczasowe dochodzenia wykazały, że z gruntów, które dawniej na gminy były zapisane, od czasu ostatniego pomiaru katastralnego ubyło około 17.000 morgów w samym powiecie lwowskim i dojść nie można, na jakiej podstawie przeszły one w posiadanie osób prywatnych. Faktycznie znajdują się te grunta w posiadaniu członków gminy, którzy bądź przywłaszczyli je sobie, bądź też nabyli na podstawie umów, niezatwierdzonych przez władzę właściwą, a zatem nielegalnych.

Wziąwszy za podstawę pomiar katastralny przed 30 około laty dokonany, przekonać się łatwo, że zbliża się termin przedawnienia na zasadzie 40-letniego posiadania, i grunta przeszłyby na własność przywłaścicieli lub ich prawonabywców, a tem samem odebraćby ich nie można. Nadto w wielu gminach założone są obecnie księgi gruntowe. Wpisy do nich uskutecznione bywają na podstawie faktycznego posiadania. Przypuściwszy nawet sumienność organów gminnych, na którą nie wszędzie i nie zawsze liczyć można, niebezpieczeństwo temsamem utraty własności gminnej staje się groźniejszem, gdyż czas posiadania ziemi przez wpisanego do księgi skraca się do lat sześciu, a terminu reklamacyjnego gmina prawie nigdy nie użyje, zwłaszcza gdzie akt nabycia choć nielegalny nastąpił.

Władze rządowe poczyniły wobec założyć się mających ksiąg gruntowych odpowiednie kroki w celu dopilnowania, aby z własności skarbu państwa i funduszów, pod zarządem skarbu zostających, nie zostało nic uronione. Nie słyszeliśmy zaś, aby władze autonomiczne przedsięwzięły w tym celu kroki. Stać się tedy może, że założenie ksiąg gruntowych w kraju, z takiem pragnieniem oczekiwane, sprowadzi nowe a znaczne straty w zakładowych majątkach gminnych. Czujność w tym względzie jest przeto obowiązkiem reprezentacyj powiatowych i wielka na nich ciąży pod tym względem odpowiedzialność. Na organa gminne w tej mierze spuszczać się nie można, gdyż znanem jest ich niedołęztwo i niedbalstwo, a nadto wiadomo powszechnie, jak słabe pojęcia istnieją między ludem co do różnicy majątku gminnego, a majątku członków gminy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 6 lutego.

* Dr. Biesiadecki wyjeżdża ze Lwowa jutro i bierze ze sobą dwóch żołnierzy ambulansowych. Dr. Biesiadecki stanie więc w Warszawie depiero w sobotę, co zapewne niemało zdziwi tamtejszych reporterów dziennikarskich, którzy donieśli już przed kilku dniami o przybyciu dr. B. do grodu Syreny.

Russki Mir donosi d. 30. stycznia, że pomiędzy wojskiem moskiewskiem w Rumelii wschodniej wybuchła nowa jakaś zaraza, której natury jeszcze nie zbadano. Wkrótce okaże się, iż od Bałkanów większe grozi niebezpieczeństwo, niż z nad Wołgi.

* Dyrekcja ruchu kolei Karola Ludwika rozesłała do wszystkich stacyj swoich okólnik, w którym zawiadamia naczelników o zarządzeniach jakie z powodu obawy o zawleczeniu dżumy wydało ministerjum, a którego treść podajemy:

Nie wolno przywozić, ani też przewozić używanej bielizny, pościeli, sukni i szmat, tudzież odpadków papierowych, futer i wszelkich wyrobów kuśnierskich, ani lnu, tak samo jak i skór kozich, owczych, pęcherzów i kiszek, czy to świeżych, czy suszonych, solonych kiszek, strun, włosów, wełny, szczotek, piór, kawioru, ryb i balsamu zwanego z Sarepty. Zakaz ten niedotyczy jednak bielizny i sukien, które podróżny każdy bierze do swego własnego użytku, o ile rzeczy podobne mają podledz desinfekcji pozostawia się do osobnego rozporządzenia.

Przywóz wełny z Moskwy dozwolony jest w razie dokonanej desinfekcji za pomocą prania w fabryce, w razie innym należy ją desinfekcjonować w zamkniętem miejscu kwasem siarkowym. Koszta desinfekcji ponoszą strony. Sposób wykonania podany zostanie wkrótce, tymczasem zaś stacje Brody-Podwołoczyska zachować winny wszystkie te ostrożności, które były nakazane instrukcjami wydanemi podczas epidemii tyfusowej, tj. mają utrzymywać czystość i desinfekcjonować wszystkie lokalności, wagony itp. Lekarze kolejowi na tych stacjach winni być obecni podczas przyjścia pociągów osobowych. Wszystkie stacje a głównie Jarosław, Ożydów, Zabłotce, Boganówka i Tarnopol muszą zwracać uwagę na to, aby zakazane artykuły z Moskwy nie były przewożone potajemnie. W razie pojawienia się podobnych artykułów na stacjach dostępnych przemytnictwu, należy żądać uwierzytelnionych świadectw, na dowód zkąd towar pochodzi.

* Druga mowa posła Ottona Hausnera, miana w Radzie państwa d. 24. stycznia 1879 r., zawierająca krytykę traktatu berlińskiego z polskiego stanowiska, wyszła już z druku w poprawnym przekładzie, według zapisek stenograficznych, nakładem księgarni Polskiej we Lwowie.

* W niedzielę dnia 9. lutego b. r. na dochód szkoły muzycznej Towarzystwa „Harmonia" w teatrze hr. Skarbka w obydwu salach „karnawał wenecki" (reduta) z wielce urozmaiconym programem. Bazar. Wjazd ks. Radziwiłła Panie Kochanku w otoczeniu dworzan do Wenecji czterema białemi niedźwiedziami. Morderstwo na znanej osobistości we Lwowie. Skating Ring zabawa wyspiarzy na sztucznym lodzie. Dżuma, żywy obraz alegoryczny. O godz. 12. w małej sali sztuki magiczne magik zachorował. O godz. 1. na małej scenie premiowanie masek, pierwsza premia kapelusz à la Ninicle. Dwie muzyki: pułku hr. Gondrecourt w wielkiej sali, Towarzystwa muzycznego „Harmonii" w małej sali. Początek o godz. 9. Wstęp do obu sal 2 zł. Loża parterowa 10 zł. — Loża pierwszego piętra 8 zł. — Loża drugiego piętra 5 zł. — Loża trzeciego piętra 2 zł. 50 c. — Fotel w loży obcych 3 zł. — Krzesło balkonowe 2 zł. — Krzesło trzeciego piętra 40 c. — Wstęp na trzecie piętro 30 c. — Numerowane miejsce na galerji 20 c. — Galerja 15 c. — Galerja w małej sali 20 c. — W kasie teatralnej są już do nabycia bilety do lóż i na wszystkie miejsca numerowane, jakoteż bilety wstępu na salę, dla członków Tow. Harmonii wstęp zniżony na połowę ceny.

* Z Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" we Lwowie. W celu przerobienia systematycznej szkoły szermierczej, jakoteż praktycznego jej przećwiczenia, tudzież ułożenia słownictwa polskiego (dotychczas bowiem niema żadnego w tej mierze) wzywa się chętnych i więcej ozasu mających czynnych członków Tow., by przystąpili do grona teoretyczno-praktycznego szermierzy, aby jako więcej wykształceni w teorji i praktyce, mogli być później pomocnymi przy nauce wszystkich czynnych członków Tow. gimn. W powyższym celu nauka dla członków odbywać się będzie w poniedziałek i piątek o godzinie $^{1}/_{4}$7 wieczorem. Nauka ta już się rozpoczęła, a co się tyczy metody, to tak francuska jak niemiecka będzie przewrowadzaną.

* Walne zebranie oddziału lwowskiego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się w niedzielę 9. lutego o 3$^{1}/_{2}$ godzinie z południa w kancelarji komitetu Tow., gmach Ossolińskich na I. piętrze. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2. Sprawa nauki rolnictwa w seminarjach nauczycielskich, w szkołach ludowych i rozpowszechniania wiadomości o rolnictwie pomiędzy włościaninami. 3. Wnioski do Rady ogólnej względem utworzenia sekcyj fachowych. 4. Wniosek względem utworzenia sekcyj w oddziale lwowskim. 5. Przyjęcie nowych członków.

* Na dniu 9. lutego odbędzie się w IIiem c. k. gimnazjum, Podwale nr. 2 na I piętrze IVte walne zgromadzenie I gal. Stowarzyszenia głuchoniemych „Nadzieja" we Lwowie. Początek o godzinie 3ciej po południu. Wydział Stowarzyszenia zaprasza na nie wszystkich interesujących się tą instytucyją.

* Dla weterana polskiego z rodziną, p. Rogalskiego w Pradze czeskiej, nadesłali: ks. Bernard Filar 2 zł., p Roland ze Lwowa 1 zł., W. S. 5 zł., które z poprzednio nadesłanemi razem kwotę 62 zł. posłano.

* Ciąg dalszy składek, które na rzecz zakładu głuchoniemych we Lwowie nadesłali: C. k. starostwo w Myślenicach 19 zł. 8 ct., ksiądz Józef Dury proboszcz w Rabce 1 zł. 40 ct., parafianie w Rabce 60 ct., ks. proboszcz w Trzemeszni 1 zł., parafianie w Janowie 2 zł., od parafian w Rodatyczach 4 zł., od parafian w Rzęsny polskiej 1 zł. 20 ct., od parafian w Zimnowodzie 3 zł. 80 ct., ksiądz proboszcz i parafianie w Nawarji 8 zł., od parafian w Hodowicy 10 zł., od parafian w Siemianówce 6 zł., od parafian we Wołkowie 5 zł., ze składek w Birczy 5 zł. 22 ct. — Suma 67 zł. 30 ct., a z doliczeniem poprzednio zebranych 4.901 zł. 85$^{1}/_{2}$ ct. Czyli razem 4.969 zł. 15$^{1}/_{2}$ ct.

Za powyższe dary poczuwa się dyrekcja Zakładu głuchoniemych do miłego obowiązku, złożyć niniejszem szanownym P. T. ofiarodawcom winne podziękowanie.

— **W Brzozowie** wybrany został do Rady powiatowej z kurji włościańskiej Konstanty Bobczyński, właściciel dóbr Kłudno.

— **W Sądowej Wiszni** pożegnano d. 1. bm. składkowym obiadem, w którym wzięli udział najpoważniejsi obywatele, odjeżdżającego ztamtąd sędziego dr. Baucha, który bawiąc tam zaledwie kilkanaście miesięcy zjednał sobie powszechny szacunek i uznanie jako człowiek fachowo-uzdolniony, gorliwy i bezstronny. Człowiek ten umiał pogodzić dwa stojące naprzeciw siebie obozy i ożywić towarzyskie życie w miasteczku. To też podczas biesiady w jego obecności panowała szczera wesołość, a gdy przyszło pożegnać zacnego człowieka żal wszystkim ściskał serce. Niechajże ta sympatja, jaką zjednał sobie dr. Bauch u nas, towarzyszy mu

---

Z Ameryki.

San Francisco w listopadzie.

(Wiosna Kalifornijska, upadek moralności, szalona gra na giełdzie i krach. Zbytek i chęć życia nad stan. Okropni zbrodniarze i majętne łotry. Ruch stronnictw politycznych i zapowiedzi bliskiego powstania.)

Mamy się na schyłku miesiąca listopada. Przypominam sobie owe posępne dnie listopadowe w Galicji i po innych miejscach naszej ziemi. A ile razy wspomnę sobie na nie jakiś zimny dreszcz przejmuje mię wskróś....

Lecz nic to jeszcze w porównaniu z temi szkaradnemi dniami jakie zwykle panują na całej przestrzeni przy północno-wschodniej strefie Stanów Zjednoczonych półn. Ameryki.

P. Bryant jeden z najcelniejszych poetów lirycznych Ameryki (niedawno zmarły) opiewał rzewnie w nieśmiertelnych wierszach *The melancholy Days* miesiąc listopad w Nowej-Anglii *) gdzie mówi: „Kiedy ulubione ptactwo odleciało, wszędzie teraz głucho i tak smętnie — a jeno tylko wrzaskliwe krakanie wrony po nad wierzchołkami nagich drzew po całych dniach obija się o uszy..."

„The robin ane the Wren have flown
And from the shrub tne Juy,
And from the Wood-top calls the crou
Trough all the gloomy days."

. . . .

Rozwodzi się on żałośnie, nad okropnością martwej przyrody w której nic nieobudzi jak tylko skrzypiący szelest liści wyschłych, a bardzo trafnie nazywa on miesiąc listopad „grobem całej rzeszy kwiecistej" (*Grave of all the flowery sisterhood*)...

Ci jednak, co się tam dość długo nażyli, z których jakaś szczęśliwa gwiazda zaprowadziła w te tu ustronia nad Pacyfikiem, potrafią dopiero ocenić należycie całą okropność tego czarującego obrazu poety. Niestety, jest to pora powszechnej żałoby i spustoszenia...... Tam w połowie października po pierwszych przymrozkach cała natura przyodziewa jak najpowabniejszą szalę — liście po lasach przybierają rozmaite kolory, stosownie do gatunku drzew, lasy odbijają się w jak najżywszych farbach, i odcieniach, co niewypowiedziany urok sprawuje i rozmaitości bawi.

*) Nowa Anglia, „Neu England" obejmuje te 13 państw, które pierwsze podniosły broń i wybiły się na wolność z pod panowania Anglii, leżące w północno-wschodniej części Stanów Zjednoczonych.

W Kalifornii najmniejszego śladu z tego wszystkiego — tutaj pory roku mają się zupełnie w stosunku odwrotnym, co tam, nazywają jesienią jest u nas właściwie początkiem wiosny!

Nasze doliny i wzgórza wyglądają wprawdzie trochę brudno i jakby zakopcone z powodu wiatrów, tak nazwanych „Trade-Winds", jakie tu zwykle dmą w pewnej porze letniej od strony Pacyfiku, i nieustannego kurzu itd., — ale niech tylko cokolwiek odwilży, niech tylko deszcz przez kilka dni pomoczy, a wnet wszystko zaczyna się ślicznie zielenić. W październiku, listopadzie, grudniu, cały pejzaż wygląda tak świeżo, tak powabnie, jak wśród dni majowych w nadwiślańskich ustroniach. Po pierwszych deszczach ciepłych wszystko tu zaczyna oddychać jakby nowem jakiemś życiem, wszystko odmładza się, doliny, wzgórza i pagórki oblekają się świeżą zieloną szatą — po ogrodach publicznych i prywatnych, po parkach, pełno kwiatów pachnących i w jak najżywszych kolorach, których żaden malarz nie potrafiłby oddać — róże, lewkonie, goździki, hyacynty, geranie, jaśminy, nasturcje i mnóstwo innych, których już i nazwać nie umiem, odbijają się przecudnie na jasnem, zielonem tle gazonów. Właśnie w tej chwili, kiedy to piszę, nastaje tu najpiękniejsza pora roku. Co jednak dziwna, że od kilku lat jak tutaj przebywam, nigdy jeszcze nie słyszałem ani grzmotów, ani piorunów. Dnie są tak łagodne i tak ciepłe, powietrze tak spokojne, że cała natura zdaje się zasypiać w miłem zachwyceniu, przytem niebo tak wypogodzone, a słońce przyświeca z takim wdziękiem, z taką glorją, jak gdyby wśród najpogodniejszych dni wiosennych w Karpatach, lub gdzie tam w okolicach Krakowa!...

Po kilku tych obfitych deszczach, jakie tu spadły w zeszłym tygodniu, pozawczoraj udałem się do Wielkiego parku „Golden-Gate-Park", który położony jest o kilka mil od strony południowo-zachodniej miasta, i ciągnie się wzdłuż na kilka mil aż do wspaniałego oceanu. Dzień był przecudny. Co to za urocze miejsce! Zaraz przy wnijściu po obu stronach wielkiej alei, która prowadzi do samego morza, zwracają uwagę gaiki z cyprysów, euhaliptusów, akacyj, sosenek, jodeł kalifornijskich, i innych rozkosznych drzew; dalej przestronne gazony umajone jak najświeższą zielonością i ozdobione drzewkami albo krzewami, — to znowu gustowne klomby, urozmaicone kwiatami w jak najżywszych kolorach — a tam w dali wzgórza i pagórki uwieńczone grupami cyprysów... Zieloność szmaragdowa gazonów, przezroczysty lazur nieba, i blask złota odbijający się po ścieżkach i krętych drożynach, łączą się tutaj przedziwnie w jedno, i razem wzięte w takiej harmonii, jaka tu panuje, nadają temu miejscu urok niewypowiedziany. O! po tych nieskończonych trudach, po tym zgiełku miastowym, wśród solennej ciszy, jaka tam cię otacza dokoła, dobrze jest odpocząć, i zapomnieć choć na chwilkę o troskach ziemskich...

W istocie piękna to kraina ta Kalifornia, obfitująca we wszystkie płody ziemskie, jakiemi natura chojnie ją obdarza. Zamożna w nieprzebrane bogactwa — dumna ze swego niezrównanego klimatu itd. mogłaby się słusznie nazwać „rajem ziemskim" a przynajmniej zastąpić go choć w części, gdyby nie te dziwaczne i śmieszne stosunki ludzkie, gdyby nie tyle tych obrzydliwych wad i ułomności, które są jedynem źródłem cierpień wszelkiego rodzaju na tej ziemi. Każdego poranku kiedy się weźmie do rąk dzienniki, zamiast czegoś takiego, coby zdołało wlać jakąś pociechę, napoić najmniejszą nadzieją, niemożna nic innego tam wyczytać jak tylko wiadomości o samych bankructwach, zawodach, oszustwach, zdzierstwach, sprzeniewierzeniach się, łupieży grosza publicznego, podłych wybiegach, podstępach, wasulach, procesach, rozwodach, skandalach familijnych, a prócz tego o mordach, pożogach, zabójstwach i samobójstwach, kradzieżach, że aż zgroza bierze o tem i wspominać!... Najwięcej co tu dokucza obecnie i dotyka prawie wszystkich, to zastój we wszystkich działach pracy, zarobku i przemysłu, a przytem niedostatek i nędza ponawiająca się we wszystkich prawie warstwach społeczeństwa, szczególniej pomiędzy robotnikami. *Distress amidst abundance*" (bieda w pośród dostatków), wyrzekł tu niedawno na ambonie jeden z najznakomitszych kaznodziei i wziął sobie za temat do swojego kazania. Każdego może to zadziwić i niktby temu niechciał ani uwierzyć, lecz w istocie tak a nie inaczej rzeczy się mają.

Niemal każdy kogo się spotka na ulicy idzie nieinaczej jak tylko ze zwieszoną głową na piersiach, z oczyma spuszczonemi w dół, z wybladą twarzą i zdaje się mówić, że mu coś brakuje, coś go dolega.

Gdzie się tylko stąpi, z kim się tylko rozmówić, każdy się uskarża, załamuje ręce, i narzeka na „złe czasy". Przy spotkaniu się albo rozstaniu jest to dzisiaj jedynem hasłem, które powtarza się codziennie we wszystkich klasach społeczeństwa.

W samej rzeczy „złe czasy"; jeszcze takich nikt nie pamięta, bo każdy coś ucierpiał, każdy coś utracił, każdemu niedola zagląda w oczy, a nikt nie jest w stanie odgadnąć co jeszcze gorszego stać się może.

Powiedziawszy szczerą prawdę, w obecnej chwili szczątki potraconych majątków porozrzucane są tu i ówdzie.

Jest to niezaprzeczonym faktem, że wielu z pomiędzy tutejszych mieszkańców, a jest ich legion, wczoraj jeszcze przy największych dostatkach i wśród największego zbytku, dzisiaj w skutek tych nagłych i tak często się powtarzających panik finansowych — znajdują się w bardzo krytycznem położeniu, inni zaś zeszli do nędzy; najwięcej przyczyniła się do tego niezawodnie nienasycona chęć wzbogacenia się bez pracy i to w bardzo krótkim czasie.

Cała tutejsza egzystencja nieda się inaczej skreślić jak tylko jako szalona szulerka, ciągła gra hazardowna. Każdy, z bardzo małymi wyjątkami gra na giełdzie — i teraz kiedy prawie wszystko w zastoju — zatrudnieniem jedynem jest gra w akcje na giełdzie. (Stocks.)

W samych początkach przed laty — w istocie pojawiły się tutaj kopalnie złota i srebra tak zwane „Bonanzas", *) które dosyć kruszcu wydawały przez niejakiś czas i wielkie korzyści na przyszłość zdawały się obiecywać. Wielu z niczego dobiło się tutaj znacznych majątków i to w przeciągu krótkiego czasu. Jak zazwyczaj w takich razach, dzienniki i inne pisma publiczne, rozumie się zapłacone, przyszły w pomoc, przez kilka lat głoszono pompatycznie niestworzone rzeczy o minach i nieprzebranych skarbach ukrytych pod ziemią, itd. Czytając to wielu potraciło głowy i nie marzyło o niczem innem, jak tylko o bajecznych fortunach. Nagle poporzucano zatrudnienia, przynoszące pewne i stałe dochody — najlepsze posady — zaniechano wszelkiej pracy i uczciwego zarobku — aby się rzucić na ślepo w odmęt szalonych spekulacji na akcje kopalni....

*) Bonanza z hiszpańskiego — znaczy obfita żyła złota lub srebra.

Wszelkie rzetelne zatrudnienie było zupełnie wzgardzonem! Bankierzy, kupcy, posiadacze ziemscy, rolnicy i rzemieślnicy, handlarze, pomocnicy sklepowi, służący obojga płci — nawet wielu kapłanów różnych wyznań odbiegło od świętych obowiązków swego powołania — i dalej na wyścigi dobijać się o te złudne fortuny.

Na mocy szumnych zachęceń i obietnic, puszczanych perjodycznie w obieg, mnóstwo innych większych i mniejszych kopalni, pojawiło się tu i ówdzie nad Pacyfiką, jedna po drugiej powstawały jak grzyby w lesie, ale większa część tych fikcyjnych kopalni nie miały innego znaczenia, ani innej wartości, jak tylko na papierze. Było to coś podobnego, co się działo w Niemczech, po zdobyciu owych miliardów na Francuzach. Akcje podnosiły się i spadały, albo przeciwnie, jak tego okoliczności wymagały, czasami kupowano je za bezcen. Po niejakim czasie, kiedy sprzedano akcje, i po ściągnięciu znacznych sum do kieszeni „manipulatorów", następował jak zwykle rozkład podatku, jak tu nazywają „assessment", w miejsce niecierpliwie oczekiwanych, niesłychanych zysków (dividends), aż nareszcie oczy otworzyły się naszym ludziom. Każdy mniemał się być zdradzonym, oszukanym, i każdy już nie myślał o czem innem, jak tylko o tem, aby ocalić co można, i kiedy wszyscy hurmą rzucili się do sprzedaży, wtenczas cały „market" (targ akcyjny) runął i stał się okropny krach! Płacz i zgrzytanie zębów, jakiego jeszcze nikt nie był świadkiem w życiu swojem.

Prawie w oka mgnieniu kolosalne majątki pochłonięte zostały w bezdennej przepaści. Wielu, i to bardzo wielu z naszych potężnych krezusów pobankrutowało. Ich przepyszne pałace i książęce dobytki sprzedano na licytacji — przyszłe mienia ich dzieci poszły z dymem. Niektórzy przypłacili to życiem. Pewna klasa, bardzo liczna, dotknięta została tym niesłychanym ciosem niezmiernie, wielu straciło swój cały dobytek, owoce długoletniej pracy i oszczędności. Stracili na tem i ci, którzy byli tylko spektatorami, bo chociaż udało się im ujść i ochronić od zguby swoje mienie, ich kapitały znacznie odtąd się pokurczyły, a sumy, najlepiej ulokowane, na które z pewnością rachowali, powoli zmarniały, z powodu niesłychanego zniżenia wszelkich wartości ruchomych i nieruchomych.

(D. n.)

wszędzie, niechaj zacny ten urzędnik wszędzie spotyka tyle miłości i czci tyle.

— Złoczów, 5. (Sprostowanie.) W korespondencji mojej umieszczonej w nr. 28. *Gazety Narodowej* wspomniałem, że nauczyciel tutejszej szkoły głównej (nie jak mylnie wydrukowano normalnej) niejaki p. J. obił syna tutejszego obywatela p. Galusiewicza. Ponieważ każdą z korespondencji moich staram się opierać na faktach prawdziwych, więc i tym razem nie omieszkałem skonstatować powyżej wspomnianego faktu co do obicia malca przez nauczyciela, a skonstatowałem go w ten sposób, że przechadzając się po mieście z tutejszym obywatelem p. Teofilem Dorożyńskim, spotkałem p. Galusiewicza, który nie będąc nawet w tej sprawie pytany, sam zaczął użalać się przed nami i narzekać na nauczyciela p. J., że ten w sposób najokrutniejszy obił mu syna. Słowom p. Galusiewicza uwierzyłem, raz jako ojcu a po drugie jako wiekiem już podeszłemu obywatelowi, i wówczas dopiero fakt ten podałem do publicznej wiadomości, aby przez to na przyszłość zapobiedz podobnego rodzaju nadużyciom, w skutek których ucierpiałby niejeden ... zarazem i nasza ucząca się młodzież.

W skutek zawarcia jednak jakiejś dobrowolnej a nieprzynależnej ugody, ojcowskie serce p. Galusiewicza ... że jak słyszałem ma p. Galusiewicz wysłać protest (protest ten otrzymaliśmy i równocześnie umieszczamy p. r.) przeciwko twierdzeniu memu co do obicia jego syna, zadając przez to kłam własnym swoim słowom wypowiedzianym w obecności mojej i p. Dorożyńskiego a co do ... na ciele swego syna twierdzi dziś p. Galusiewicz, że te pochodzą nie z ręki pana J., lecz z ręki ... za przyczynieniem matki chłopca a żony p. Galusiewicza. Nie chcąc zostać w posądzeniu, że przekręcam fakta podane w korespondencjach moich, przesyłam niniejsze sprostowanie z prośbą, by szanowna redakcja raczyła umieścić je w szpaltach swojej gazety.

— Złoczów, 5. lutego. W korespondencji ze Złoczowa umieszczonej w nr. 28. *Gaz. Nar.* z dnia 4. b. m. między innemi jest podany fakt dotyczący mego syna, jakoby tenże przez swego nauczyciela miał być tak pobity, iż ... wzywać musiałem. Gdy fakt ten jest zmyślony i nie ma na nim nic prawdy, przeto upraszam szanowną redakcję o łaskawe umieszczenie niniejszego mego zaprzeczenia w najbliższym numerze swej gazety.

Michał Galusiewicz.

— **Z pod Halicza.** Rozwielmożnienie żydów zwolna ale stanowczo postępuje naprzód. Niedługo nie będzie wioski, w którejby żyd nie reprezentował właściciela — czy to jako właściciel czy jako dzierżawca. Stagnacja w handlu, ustawa o lichwie i pijaństwie, niepewność w korzystnej lokacji kapitału — rzuciła całą falangę żydowstwa wzbogaconego lichwą dawniejszą na inne pole, mniej może zyskowne ale pewniejsze. Gdziekolwiek majątek większy lub mniejszy jest do sprzedania albo wydzierżawienia — tam znajdziesz roje brodatych kompetentów, którzy nie wahają się podsuwać sumy przewyższające prawdziwą wartość ziemi, uchylając ... oceniać istotną wartość danej ziemi.

Wiedzą ci nowi rolnicy, że zwyżkę naddaną odbiją na biednych wieśniakach, na wyssanej roli, na życiu swojem pozbawionem wszelkich potrzebnych wygód, czego nasi nie potrafią. Z ich to łaski — znikł u nas prawie całkiem — poważny zastęp obywateli dzierżawców.

Z boleścią świeżo zanotować musimy nowe zwycięztwo tych panów pieniężnych; — piękny, wielki, powszechnie znany z dobrej i niezwykłej administracji majątek Bołszowce wydzierżawił właściciel żydom — Gelberom z Podhajec.

Nie wachał się uczynić tego pan milionowy z majątkiem, któremu wyłącznie zawdzięcza tak nagły wzrost swej ogromnej fortuny! Jakaż tego kroku przyczyna? prawdziwie my zawodowi rolnicy znający najdokładniej administrację niezwykle korzystną tego majątku, pod sterem powszechnie lubianego, szanowanego i udolnego obywatela — odgadnąć nie możemy. Właściciel wie tylko przyczynę, z której spowiadać się będzie przed dziećmi swojemi, którym zostawi majątek zniszczony ośmioletnią żydowską gospodarką. Cóż zarzucić właścicielom mniejszym — często zadłużonym — gdy magnat przykład taki daje? Jakaż przyszłość dla rolników kształcących się? dla dublańczyków i innych? chyba żydom służyć będą, lub z ambicji porzucą zawód tyle zaszczytny — zostawiając bogactwo jedyne kraju rolnictwo nasze na pastwę szmajgełesów — cóż stanie się z biednym wiejskim ludem? a później cóż stanie się z krajem zniszczonym?

— **Podwołoczyska** 3. lutego. (Teatr. Nowa operetka.) Już prawie dwa miesiące gości u nas trupa dramatyczna pod dyrekcją p. Emila Baczyńskiego. Z pomiędzy przedstawionych kilku oryginalnych utworów, szczególną uwagę zwróciła na siebie nowa operetka „Wuj Kasper i 3 gracje“, tudzież wybornie wykonane „Domy polskie“, a w których Marję grała p. Baczyńska.

„Wuj Kasper i trzy gracje“, operetka, której libretto napisał i muzykę skomponował Worobkiewicz, miała u nas również wielkie powodzenie i śmiało rzec można, że nowa ta operetka z powodzeniem i na pierwszorzędnej scenie przedstawioną być by mogła, tak wiele jest w niej melodji rzewnej, porywającej, twórczej fantazji. Jeżeli p. W. dalej będzie pracować na tem polu, pięknej przyszłości się doczeka. Do tego wszystkiego nie mało przyczyniło się grono artystyczne, p. Kiczman w roli tytułowej swym pięknym barytonem, tudzież p. Struczyński i panie Kiczman i Zawadzka.

— **W Wiedniu** odstawiono w sobotę do sądu bar. Juliusza Witinghoff czyli Vietinghoff wraz z żoną po przeprowadzeniu policyjnego śledztwa. Raport policji podaje obszerne szczegóły o przeszłości, oszustwach i aresztowaniu tej głośnej od pewnego czasu pary małżeńskiej, oraz o popełnionem świeżo oszustwie, skutkiem którego baronowa Witinghoff pod nazwiskiem baronowej Scheich ukrzywdziła salon mód „Palliardi“ na 830 zł. Przybył z nią wtedy do salonu mężczyzna mieniący się jej bratem pod nazwiskiem hr. Gröben. Owego mniemanego hrabiego odszukano pod innem nazwiskiem i aresztowano w domu przy Praterstrasse. Ze śledztwa i znalezionych papierów okazało się, że bar. Witinghoff, zwany Scheet, urodził się w Herfort w Westfalii ma lat 38, był pruskim oficerem i urzędnikiem asekuracji, a ożeniony jest z panną Wojciechowską z Poznańskiego. Juliusz bar. Witinghof ścigany był listem gończym z dnia 9. października r. z. przez sąd miejski w Berlinie za rozmaite oszustwa. Zamierzał on tam z niejakim Janem Baptystą Flaubert, kupcem z Viane we Francji, założyć agenturę i pod tym pozorem wyłudził kilka tysięcy marek od pewnej liczby osób. Znaleziono także w papierach Witinghoffa między innemi liczne listy z Wiednia, pochodzące od osób z wyższego stanu żądających kredytu w kwocie 39.000 zł., a które z góry przesłały mu procent do Manachium, wynoszący 757 zł. 31 c. Z innych prowincyj Austro-Węgier żądano pożyczki w sumie 187.300 zł. i na zasadzie prospektu przesłano jako procent 1759 zł. Dodać należy, że cały ów zakład kredytowy był zmyśleniem. Z Monachium przeniósł Witinghoff zyskowną swoją manipulację do Austrji, podczas gdy pierwej z Flanbertem przeniósł był przedsiębiorstwo z Londynu i Portsmouth do Francji, gdzie wyłudzono 7000 fr. Znalazła się również przy rewizji książka z czekami domu bankowego w Londynie i drukowany okólnik, jakoteż trzy akceptowane blankiety francuzkich wekslów in *bianco* po 2000 fr. Z Wiednia prowadzili dalej bar. Witinghoff swoje przedsiębiorstwo kredytowe zawiązawszy stosunki z Włochami i Rumunią, z kąd nadchodzą codziennie dotąd przesyłki wartościowe i listy. Jest podejrzenie, że wspomniany bar. Witinghoff należy do szeroko rozgałęzionego stowarzyszenia międzynarodowych oszustów, które z Londynu utrzymuje stosunki z wszystkiemi stolicami, do czego podała rękę pewna londyńska firma. Baron Juliusz Witinghoff był już w Altonie skazany na rok więzienia za podejście hamburskiego zabezpieczenia na życie. Jego żona była również za oszustwo karaną.

— **Polskie elementarze w Ameryce.** Wydawca *Gazety polsko katolickiej* w Chicago, p. Jan Barzyński, wydał nakładem swoim bardzo starannie ułożone i wykonane dwa elementarze polskie, mniejszy i większy.

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

— Z początkiem stycznia wyszedł nakładem Towarzystwa politechnicznego we Lwowie kalendarz techniczny na rok 1879. Jest to podręcznik zawierający oprócz notatek terminowych rezultaty wiedzy technicznej, z któremi inżynier w czynnościach swych ciągle się spotyka.

Brak tego rodzaju podręcznika dotkliwie dawał się uczuwać technikom naszym, zmuszonym dotąd posługiwać się kalendarzami niemieckiemi. Przez zamieszczenie ustaw i rozporządzeń, jakoto: ustawy budowniczej dla miasta Lwowa i Krakowa, ustawy o policji budowniczej, ustawy ogniowej, o próbie kotłów parowych, ustawy o instytucji techników prywatnych z rządowem upoważnieniem, ustawy wodnej, wyciągu z ustaw przemysłowych, normy dla wynagrodzenia za prace architektów i budowniczych, oddała redakcja tego kalendarza wielką usługę technikom naszym, dokładna znajomość bowiem tych ustaw nieraz od dotkliwych strat ochronić może. Cena egzemplarza 2 zł. 30 ct. w. a. Redakcja i zarząd Towarzystwa przy ulicy Wałowej l. 4.

Nadmieniamy przy tej sposobności, iż organem tego zaledwie przed trzema laty zawiązanego a dziś już około 500 członków liczącego Towarzystwa jest „Dźwignia“, zamieszczająca obok bieżących spraw Towarzystwa, cenne artykuły techniczne. Dowiadujemy się, iż starając się o ustalenie terminologii technicznej polskiej, postanowił zarząd umieszczać co miesiąca w *Dźwigni* wyrazy przyjęte przez specjalną komisję, Towarzystwo ma nadzieję, iż otwierając tem samem pole krytyce i zachęcając szersze koła do współpracownictwa, będzie wkrótce w posiadaniu ustalonego słownictwa w zawodach technicznych.

Gospodarstwo przem. i handel.

Sprawozdanie Towarzystwa galicyjskiej kasy zaliczkowej we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestowanego z nieograniczoną poręką, z czynności za rok 1878.

Obrót kasy. P r z y c h ó d: Udziały członków 49.770 zł. 70 ct. Wkładki na rachunek bieżący 239.523 zł. 98 ct. Wierzyciele wekslowi 89.861 zł. 59 ct. Pożyczki na skrypta i weksle 48.584 złr. 42 ct. Rachunek procentów 43.647 zł. 94 ct. Fundusz rezerwowy 4830 złr. 74 ct. Koszta administracji 732 zł. 51 ct. Rachunek zaliczek w procesie 1145 zł. 99 ct. Rachunek rozmaitych 628 złr. Rachunek wątpliwych wierzytelności 1000 zł. Rachunek podatków 850 zł. 46 ct. Rachunek dywidendy 2800 zł.

R o z c h ó d: Udziały członków 14.438 zł. 53 ct. Wkładki na rachunek bieżący 102.423 złr. 88 ct. Wierzyciele wekslowi 62.186 zł. 29 ct. Pożyczki na skrypta i weksle 245.248 zł. 70 ct. Rachunek procentów 31.974 zł. 82 ct. Koszta administracji 6622 zł. 97 ct. Koszta założenia i mobiljów 1537 zł. 19 ct. Rachunek zaliczek w procesie 6462 złr. 59 ct. Rachunek rozmaitych 1052 złr. 28 ct. Rachunek podatków 1538 złr. 25 ct. Rachunek dywidendy 2893 zł. 78 ct. Gotówka w kasie 6987 zł. 5 ct. Ogólny przychód 483.376 zł. 33 ct. Rozchód 476.389 zł. 28 ct. Ogólny obrót kasy 959.765 zł. 61 ct.

Bilans. S t a n c z y n n y. Pożyczki na skrypta i weksle 196.664 zł. 28 ct. Inwentarz i koszta założenia po strąceniu 10% 1383 zł. 47 ct. Zaliczki w procesie 5316 zł. 60 ct. Odsetki naprzód wypłacone 439 zł. 49 ct. Gotówka w kasie 6987 złr. 5 ct.

S t a n b i e r n y. Udziały członków 35.332 zł. 17 ct. Fundusz rezerwowy 4830 zł. 74 ct. Wkładki na książeczki 137.090 zł. 10 ct. Wierzyciele wekslowi 27.675 zł. 30 ct. Odsetki naprzód pobrane 718 zł. 26 ct. Zysk 5144 zł. 32 ct. Rachunek zysków i strat. W i n i e n. Odsetki wypłacone 31.974 zł. 82 ct. Odsetki naprzód pobrane 718 zł. 26 ct. Koszta administracji 5890 zł. 46 ct. Koszta założenia 153 zł. 72 ct. Nadpłacone podatki i różne 205 zł. 85 ct. Zysk 5144 zł. 32 ct. M a. Odsetki pobrane 43.647 zł. 97 ct. Odsetki naprzód wypłacone 439 zł. 49 ct.

Czternaste walne zgromadzenie rady ogólnej Towarzystwa gosp. galic., na które powołani są w myśl §. 17 statutu nie tylko delegaci obieralni — ale i prezesowie oddziałów, jako delegaci z urzędu — odbędzie się dnia 23. i następnych lutego b. r. we Lwowie.

Program tegoż walnego zgromadzenia ustanawia się następujący:

A. Dnia pierwszego, tj. 23. lutego przed południem: 1) Sprawozdanie z czynności komitetu za r. 1878, 2) Sprawozdanie z czynności oddziałów, tudzież z obrotu ich funduszów za tenże r. 1878. 3) Zdanie sprawy z oddania folwarku dublańskiego na rzecz kraju, względnie odczytanie zatwierdzonej przez sejm umowy. 4) Przedłożenie komitetu w sprawie urządzenia targu we Lwowie na zboże i bydło zarodowe w miesiącu wrześniu r. b. (sprawozdawca p. Abrahamowicz). 5) Sprawa magazynów zbożowych (sprawozdawca p. Bolesław Augustynowicz). Po południu: 6) Poufne posiedzenie delegatów w sprawie Towarystwa (wybory, budżet).

B. Dni następnych: 7) Sprawa dalszego wydawnictwa *Rolnika*. 8) Sprawa taryf kolejowych i handlu zbożowego (sprawozdawca dr. Pilat). 9) Sprawozdanie komisji rachunkowej a) co do zamknięcia rachunków za rok ubiegły 1878; b) co do budżetu na r. 1879. 10) Wybory a) prezesa, I. i II. wiceprezesa; b) czterech członków komitetu w miejsce ustępujących z turnusu, pp. dr. Piotra Grossa, Teodora Kulczyckiego, dr. Emanuela Roińskiego i Zygmunta Strusiewicza; c) dwóch członków komitetu w miejsce tych, co zrezygnowali, a to w miejsce; dr. Kazimierza Krasickiego na lat dwa, a w miejsce p. Ottona Hausnera na rok jeden; d) komisji rachunkowej na rok przyszł. 11) Przedłożenia komitetu: a) w sprawie zakładania niższych szkół rolniczych okręgowych (sprawozdawca p. Kazimierz Pańkowski); b) sprawa składek na bursę imienia śp. ks. Leona Sapiehy; c) uchwalenie statutu dla wystaw specjalnych. 12) Wnioski oddziałów i członków.

Okólnik niniejszy raczą szan. rady udzielić do wiadomości pp. delegatów jakote członków wszystkich, zwracając ich uwagę: że w zgromadzeniach rady ogólnej mogą brać udział wszyscy członkowie Towarzystwa, a to w sprawach wyliczonych w §. 26 statutu z głosem doradczym, aś we wszelkich innych sprawach z głosem stanowczym.

Dla pozyskania zniżonej opłaty na kolejach dla delegatów i członków, mających przybyć na zgromadzenie, poczynił komitet kroki odpowiednie; uprasza zatem o wczesne zgłoszenia po odnośne karty legitymacyjne, przy dołączeniu dokładnego adresu, tj. miejsca zamieszkania i poczty ostatniej.

Pierwsze posiedzenie XIV rady ogólnej, dnia 23. lutego b. r., rozpocznie się o godzinie 11. z rana w wielkiej sali ratuszowej.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów dnia 25. stycznia 1879.

Wiceprezes: *Dawid Abrahamowicz.* Sekretarz Tow.: *Józef Greliński.*

Stan wkładek Kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 31. grudnia 1878 u 2627 stron 742.521 złr. 15 ct., w miesiącu styczniu 1879 włożyło: na dawne książeczki 176 na nowe 105 stron, razem 281 stron 37.311 złr. 7 ct.; wyjęło zaś: częściowo 181, zupełnie 42, razem 223 stron 31.689 złr. 41 ct.; przybyło zatem o 5622 złr. 31 ct.

Stan wkładek z dniem 31. stycznia 1879 wynosi u 2690 stron 748.143 złr. 6 ct.,

Wiedeń 4. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1930, średnio-ciężkich węgierskich 1047, ciężkich bagonów 1101; razem 4078.

Płacono galicyjskie 28 zł. do 36 złr., średnio-ciężkie węgierskie 30 zł. do 35 zł., ciężkie bagony 35 zł. do 38 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhm Amirowicz.
Ca Stierböck.

Depesze telegraficzne.

Paryż 4. lutego. Grévy ma być przeciwnym powrotowi Izb do Paryża, ogólnej amnestji i postawienia w stan oskarżenia minterjum Broglie-Fourtou.

Cetynia 4. lutego. Jutro się kończą roboty czarnogórsko-tureckiej komisji i w sobotę d. 8. lutego nieodwołalnie Podgoryca ldana zostanie Czarnogórze.

Konstantynopola 4. lutego. Moskale rozpoczęli ewakuować swe szpitale w Czorlu, co zdaje się wskazywać, iż mają zamiar opuścić wkrótce tę miejscowość. Z Podgorycy donoszą, że już wszystkie archiwa tureckie przeniesione zostały do Skodaru.

Rzym 4. lutego. Obiega tu wieść, że wkrótce między Niemcami a Watykanem zostanie zawarty konkordat.

Paryż 4. lutego. Gabinet jest już stanowczo utworzony. Ministrem sprawiedliwości jest le Royer, oświaty Ferry, handlu Lepere. Zapewniają, że nie wielu ambasadorów otrzyma dymisję. Saint Vallier ambasador w Berlinie głównie się przyczynił do tego, że Waddingtonowi powierzono prezydjum nowego gabinetu. Tym bowiem tylko sposobem zdołano rozwiać obawy Bismarka.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Co do losu jakiemu uległ projekt Bismarka o władzy dyscyplinarnej parlamentu (czyli o tak zwanem p r a w i e k a g a ń c o w e m) w Radzie Związkowej, piszą z Berlina co następuje:

„Wiadomości podane przez dzienniki o uchwałach wydziału sprawiedliwości rady związkowej co do projektu o dyscyplinarnej władzy parlamentu nad jego członkami, okazały się prawdziwemi. Jak bowiem donoszą, już na najbliższem plenarnem posiedzeniu Rady związkowej zapadnie uchwała co do powyższego projektu i to prawdopodobnie na podstawie ustnego sprawozdania. Wnioski wydziału sprawiedliwości Rady związkowej już są wygotowane. Projekt obejmuje 10 paragrafów, przyznaje władzę dyscyplinarną parlamentowi nad jego członkami za niestósowne zachowanie się przy wykonywaniu swego obowiązku, zastósowanie władzy dyscyplinarnej przekazuje komisji i zatrzymuje niemal wszystkie przepisy pierwotnego projektu. Kary, jakie może wymierzać komisja zredukowano na ostrzeżenie i naganę wobec zebranego parlamentu oraz na wykluczenie z grona parlamentu na stale oznaczony przeciąg czasu, odnośnie aż do ukończenia perjodu prawodawczego.

Zakaz zamieszczania w stenograficznych zapiskach i ogłaszania przez prasę niestosownych wyrażeń, zatrzymano także w nowym projekcie. Wykroczenia przeciw temu zakazowi karane będą więzieniem od trzech tygodni do trzech miesięcy, jeżeli forma i treść ogłoszenia nie nakazuje zastósowania większej kary. Co się tyczy stanowiska, jakie rządy związkowe zajmą wobec tego projektu, to dowiadujemy się — pisze *National Ztg.* — że Bawarja wystąpi z oppozycją. Wedle innych wiadomości, zamierza także Badenia stanąć po stronie Bawarji.

Wobec takich okoliczności wątpić należy, aby plenum rady związkowej nie miało poprzeć uchwał swego wydziału. *Kreutz-Ztg.* dowiaduje się, że ks. Bismark, którego powrotu do Berlina spodziewają się w końcu tego tygodnia, weźmie udział w obradach plenum rady związkowej nad swym projektem. Natomiast w kołach deputowanych coraz bardziej rozpowszechnia się przekonanie, że zmieniony bardzo przez wydział rady związkowej projekt mimo to nie będzie przedłożonym parlamentowi, jeżeli z łona parlamentu, zaraz po jego zebraniu sie, postawione będą wnioski, żądające rewizji porządku obrad parlamentu. Wnioski takie przygotowuje stronnictwo zachowawcze“.

Petersburg 5. lutego. Przedwczoraj nie było ani jednego nowego wypadku epidemii. Według telegramu z Astrachania z 4. lutego do przewodniczącego giełdy, było na całą gubernię tylko 7 chorych na tyfus, a nie było najmniejszego niebezpieczeństwa epidemii.

Rzym 5. lutego. Po przemówieniu sprawozdawcy w Izbie i udzieleniu dalszych wyjaśnień przez Cairolego, cofnięto wszystkie wnioski co do przejścia do porządku dziennego. Petrucelli nie obstaje dalej przy interpelacji, poczem następuje specjalna debata nad budżetem spraw zewnętrznych.

Petersburg 5. lutego. Ambasador angielski lord Loftus odwołany, a na jego miejsce zamianowany lord Dufferin.

Moskwa 5. lutego. Doniesienie dzienników, że w pobliżu Serpuchowa w gubernii moskiewskiej wybuchła zaraza, lub przynajmniej podejrzany zaszedł wypadek śmierci, okazało się bezzasadnem.

W Czernym Jarze na połowie drogi pomiędzy Wetlanką a Carycynem zdarzył się jeden wypadek choroby prawdopodobnie w skutek zawleczenia z okolicy Wetlanki. Chorych umieszczono o trzy wiorsty za miastem na odosobnionem miejscu.

Salonika 5. lutego. We wsi Sanirowa koło Hanthi pojawiła się zaraza, którą uważano za cholerę lub dżumę. Wykształcony w Niemczech dr. Logotheti, wezwany przez gubernatora, oświadczył, że choroba jest tyfusem, wybuchłym w skutek spożycia niezdrowego mięsa.

Wiedeń 6. lutego. Posiedzenie Izby panów. Sprawozdawca Hasner referował o traktacie berlińskim. Izba przyjęła go jednogłośnie bez rozpraw.

Paryż 6. lutego. Według doniesień dziennika „Republique Française“ mesaż prezydenta będzie ogłoszony bez żadnego osobnego oświadczenia ze strony ministerstwa. Położy on nacisk na konieczność zgody rządu z narodem, i wezwie do płodnej pracy bez obawiania się o los formy rządu. Zapowie pewne środki dla uspokojenia wewnętrznego. Wobec niebezpieczeństwa grożącego Europie od dżumy, rząd zamierza wziąć udział w studjowaniu choroby na miejscu. Cochery zamianowany ministrem poczt i telegrafów.

Przyjechali dnia 6. lutego 1879.

HOTEL ZORZA: K. hr. Ledóchowski z Królestwa.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. K. Salamon z Wiednia. K. Gorajski z Umieszcza. K. Rudnicki z Strzałek. J. Tyszkowski z Hayworonki.

HOTEL KRAKOWSKI: A. Bogusz z Jarosławia. W. Cerbes z Tarnopola. W. Narczyński z Królestwa.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Jankowski z Rosochowacic. K. Winnicki z Turady. F. Maresz z Kamionki.

HOTEL LAZARUSA: S. Wittmayer z Wiednia. J. Latzner z Wiednia. B. Rechenfeld z Wiednia. W. Rippel z Czerniowiec.

Lwów, z Izby handlowej, 6. lutego.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	216 —	218 50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	119 —	121 —
Banku hip. galic. po 200 zł.	249 —	252 —
„ kred. galic. po 200 złr.	216 —	220 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	86 —	86 70
„ „ „ 4 „ „	80 50	81 50
„ „ „ 5 „ okres.	86 —	86 70
Banku hipot. galic. 6 pct.	90 90	91 60
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	91 —	92 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 30	86 20
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 %	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	90 —	— —
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50
„ „ Stanisławowa	23 50	25 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 41	5 51
„ cesarski	5 46	5 56
Napoleondor	9 30	9 36
Półimperjał rosyjski	9 54	9 64
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 74
„ „ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	57 35	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 5. lutego 1879.
godz. 2 min. 13. popołudniu.

Losy kredytowe	161.50.	Węgier. kred.	213.75
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	93.—
Unionsbank	62.—.	Kolej Kar. Lud.	216.50
Nordbahn	205.—.	Kolej Połudn.	63.—
Kolej Alföld.	115.75.	Kolej Elżbiety	158.25
Kolej Lw.-czer.	119.75.	Węg. Nordostb.	114.75
Rudolfsbahn	116.50.	Wied. commun.	89.80
Węg. obl. p. w zł.	65.50.	Galic. indemniz.	85.60
Losy z r. 1864	144.50.	Kolej Siedm.	—.—
Verkehrsbank	106.—.	Losy tureckie	22.—
Węg. renta w zł.	82.07.	Kolej Państw.	241.—
Bankverein	101.—.	Ros. rubel pap.	1·10 3/4
Losy węgier.	79.50.	Marki niemieckie	57.65
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 6. lutego.
godzina 10 minut 36 przed południem.

Akcje kredytowe	213.70	Anglo-Austrjackie	93.25
Kolei Kar. Lud.	217. —	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	—.—	Napoleondor	9.32 1/2
Rosyj. banknoty	1.10 3/4	Usposobienie: nieożywione.	

Berlin d. 5. lutego.
godzina 5 minut 46 popołudniu.

Russ. Bankn.	192.10	Credit Actien	383.50
Lombarden	110 50	Galizier	93.75
Rumänier	29 —	Oesterr. Banknot.	73 65

Usposobienie: bardzo silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 75	81 50

Lwów d. 6. lutego 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.

NADESŁANE.

Straciliśmy gwiazdę narodu naszego, w osobie śp. hrabiny Mięczyńskiej, była to prawdziwie cnota chodząca całe swe życie poświęcała na ratunek biednych i kalek. Bóg ją za te czyny przyjmie do swej chwały niebieskiej.

Hilary Cieszkowski,
b. kapitan wojsk pol. 82letni weteran.

Sędziowie (jury) na wystawie powszechnej w Paryżu w 1878 r. przyznając złoty medal fabryce p. Hermana Lachapelle w klasie 52, gdzie znajdowały się w ruchu jego maszyny do wyrabiania napojów gazowych, win musujących i limonady, uznali przezto wyższość i doskonałość systemu nieustannego produkcji jego wynalazku. Wynagrodzili tym sposobem ciągłe wydoskonalanie tego rodzaju produkcji; Francja bowiem, a szczególniej fabryka p. Hermana Lachapelle dostarcza całemu światu prawie, a nadto szpitalom cywilnym i wojskowym maszyn do wyrabiania napojów gazowych i musujących.

Zresztą wiadomem jest o ile ten fabrykant, który od lat 25 zgłębia i doskonali narzędzia i maszyny tego rodzaju i który otrzymał najwyższe nagrody za nie na wszystkich wystawach światowych, przyłożył się do powiększenia użycia napojów gazowych zalecanych tak przez lekarzy zwolenników hygieny jak i przez akademię medyczną. Jemu zawdzięcza swoje istnienie mnóstwo zakładów fabrycznych tego rodzaju przez ułatwienie i dostępne warunki handlowe na jakich sprzedaje swoim klientom wszelkie przyrządy potrzebne do założenia tego rodzaju łatwego i nader korzystnego przemysłu, do prowadzenia bądź oddzielnie, bądź przez dołączenie tej gałęzi przemysłu do innego już przez nich prowadzonego. Narzędzia Hermana Lachapelle są jedyne, które dają rękojmię wszelkiego bezpieczeństwa i odpowiadają w zupełności potrzebom wyrobu napojów gazowych dla publicznej sprzedaży.

Do numeru dzisiejszego załączamy dla zamiejscowych prenumeratorów „Cennik nasion Teofila Łuckiego“.

Wiedeń 4. lutego.

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	61 45	61 60
„ „ w srebr. 5 „	62 80	63 -
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	306 -	308
Pożyczka loteryjna 1839 1/5 losu	3 6 —	3 8 -
Pożyczka loteryjna 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	108 50	109 —
Pożyczka loteryjna 1860 „ 500 „ „ 5 „	112 30	112 60
Pożyczka loteryjna 1860 „ 100 „ „	125 —	125 5
Pożyczka loteryjna 1864 „ 100 „ „	143 40	143 80
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	42 —	142 50
Renta złota 4 prct.	74 30	74 45
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 60	86 —
Bukowińskie	79 75	80 5
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	82 10	82 25
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	101 50	102
Węgierska poż. po 100 złr.	79 25	79 75
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	93 50	93 7
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	213 —	213 25
Zakład kred. węgier. 200 złr.	213 75	214 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	765 —	775 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	— —	— —

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	-	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	—	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	779	781
Unionbank po 100 złr.	63 75	63 25
Vereinsbank po 100 złr.	—	
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	106	106 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	100 75	101 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	31	33 -
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	116 25	116 75
Dniestrzańskiej „ „ „	493	495
Elżbiety „ „ m. k.	158 25	58 75
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2050	2055
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	127 —	27 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	216 25	216 75
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	120 50	121
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	— -
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	110 —	110 50
„ „ lit. B. po 200 „	51 50	52 --
Rudolfa po 200 złr. srebr.	116 50	117 —
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	106 50	107 -
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	241 —	242
Sudbahn po 200 zł. srebr.	64 —	64 50
Tramway wied. po 200 zł.	168 25	168 75
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	80 —	80 5
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	114 75	115 25
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— -
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	108 —	108 50

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 200 „	— —	— —
„ tanich pom. po 100 zł.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	110 —	110 50
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	96 50	97 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	79 50	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	86	86 50
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	91 25	91 75
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	91 50	92 —
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— -
„ „ w. a. 5 „	100	100 15
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. 100 złr.	67 50	67 75
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	67 75	68 25
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	68 50	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	—	— —
„ em 1862 5 prct.	91 30	91 50
„ em. 1870 5 „	82 —	82 50
„ em. 1872 5 „ „	87 50	88 —
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	102 —	102 50
„ „ 5 „ w. a.	97 50	— —
„ „ 5 „ srebr.	104 25	104 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99 90	100 20
„ II. em. 5 prc.	99 50	99 75
„ III. em. 1871 300	96 50	97 -
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	— —	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	76 30	76 60

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w.	78 50	79 —
Lw.-Czer. Jas. III. em. 68 300 złr. 5 pr. srb. w.	71	71 50
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 72 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	66 —	67 —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 c. srebr. w. a.	75 30	75 70
Rudolf em. 1869 po 300 zł 5 pr. sr. w. a.	72 —	72 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	71 75	72 25
Siedmiogrodkiej na 200 r. 5 prct.	62 75	63 25
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	161	161 50
Klary po 40 złr. m. k.	31 —	31 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	15	15 50
Krakkowska po 20 zł.	15 —	15 50
Palffy po 40 zł. m. k.	29 —	29 50
Rudolfa po 10 złr m. k.	15 60	16 —
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	41 —	41 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	—	— —
Stanisławowski (pożyczka) 20 zł. w. a	24 —	24 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	23 5	24
Windischgrätz po 20 złr. m.	27 2	27 75
Dewiz 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	57 05	57 20
Frankfurt 100 mark	57 05	57 20
Hamburg 100 mark	57 05	57 20
Londyn 100 funt. szterl.	116 60	118 85
Paryż 100 franków	46 30	46 35

Biblioteka teatrow amatorskich.

Dotąd wyszły następujące zeszyty:

1. **Nowożeńcy**, komedja w 2. aktach z szwedzkiego Björsona . 40 c.
2. **Kalosze**, komedyjka w 1. akcie J. A. hr. Fredry . . 40 „
3. **Kaprys**, komedja w 1 akcie z francuskiego Alf. Musseta . 40 „
4. **Przezorna mama**, komedja w 3. aktach Józefa Blizińskiego 70 „
5. **Na wędkę**, kom. w 1 akcie 40 „
6. **Spudłowali**, kom. w 1. akcie w 1 ak. K. Zalewskiego . 40 „
7. **Pan Damazy**, kom. w 4. aktach J. Blizińskiego . 1 zł. — „
8. **Zarzutka balowa**, kom. w 1. akcie z franc. pp. Delacour i p. Rosa . . . . 40 „
9. **Podróż p. Perichon**, komedja w 4. aktach pp. Labiche i Martin . . . . 80 „
10. **Panna Pivert**, komedja w 2. aktach . . . 60 „
11. **Mąż od biedy**, kom. w 1. akcie J. Blizińskiego . . 40 „
12. **Teatr amatorski**, kom. w 2 aktach Bałuckiego . . 80 „

Pod prasą:

13. **Wróble**, kom. w 2. aktach z francuskiego . . . 80 „

Wydawnictwo Biblioteki: Teatr III. piętro. nr 59.

Skład główny w księgarni **F. H. Richtera** we Lwowie.

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki

w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod złotym lwem we Lwowie**

Kaliksta Krzyżanowskiego.

Flaszka wstrzykiwań 40 ct.

kapsułek 80 ct.

wraz z dokładnym sposobem użycia.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą? 3776 7—?

Biuro wywiadowcze

Julji Witoszyńskiej

liczba 28, w Rynku, ma do polecenia;

Rodowitą Niemkę wykształconą w Paryżu, posiadającą doskonale język niemiecki i francuski, jakoteż muzykę w wyższym stopniu do ukończenia edukacji panienek. — **Dwie rodowite Francuzki** posiadające muzykę z rekomendacją kilkuletnią z domów znacznych. — Także **Polki**, nauczycielki, kwalifikowane, z praktyką i chlubnemi świadectwami, posiadające dobrze język niemiecki, francuski angielski, muzykę i wszelkie przedmioty szkolne. — **Dwóch prawników**, którzy jako nauczyciele robili egzamina z uczniami z niższych i wyższych klas. 1554 1—3

Proszki

Dr. CANEAU

przeciw gośćcowi i reumatyzmowi,

których główną częścią składową, według badań chemicznych, **jest sól salicylowa**, są środkiem, w najnowszych czasach we wszystkich pismach lekarskich, przez najsławniejszych lekarzy zaleconym do **zupełnego wyleczenia się z cierpień gośćcowych i reumatyzmowych.** Takowe usuwają najgwałtowniejsze bole gośćcowe i reumatyzmowe w kilku godzinach.

Dziesięć proszków wraz z przepisem użycia, kosztuje **1 złr.** Do zupełnego wyleczenia potrzeba 30 do 40 proszków.

Główny skład w aptece

T. Torosiewicza

we Lwowie.

Do siewu

jara australska pszenica biała, grubsza od ozimej, 100 kilo 12 złr. z workiem i dostawą do kolei.

Na żądanie przesyła próbki **Zarząd w Żurawicy**, poczta w miejscu. 1503 5—8

Obwieszczenie.

C. k. komisja asenterunku koni nr. 3. we Lwowie, przy ulicy Zielonej nr. 14. zakupuje jak dotąd tak i w roku bieżącym potrzebną **ilość koni dla kawalerji** na stopie pokojowej.

Ceny: według wartości takowych do kwoty 325 złr. w. a.

Wiek: ukończony czwarty rok a nie więcej jak 7 lat.

Wysokość: od 158 centimetrów (15tej miary) do 166 centimetrów ($15^3/_4$ miary).

W tym celu zaprasza się niniejszem właścicieli koni, tudzież trudniących się chowem koni.

Jako **dnie asenterunkowe** wyznaczone są targi tygodniowe we **wtorek i piątek** przedpołudniem. 1568 1—3

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 1025 48 78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała**, nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona, w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece T. Golichowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Na karnawał!

poleca

Magazyn HENRYKA MÜLLERA

róg ulicy Halickiej, nr. 6.

Ordery kotylionowe, setka od 5 zł. i wyżej.

Tury do kotyljona w wielkim wyborze na 6, 12, 24 i 48 par., para od 1 złr. do 10 złr.

Maski atłasowe i karykatury od 8 ct. do 60 ct.

Strzelające petardy, sztuka po 20 ct.

Wachlarze balowe w drzewie i w kości, sztuka od 50 ct. do 15 złr.

Wachlarze ze słoniowej kości po 12, 15, 18 do 20 złr.

Rękawiczki glansowane dla dam od 2 do 10 guziczków para od 1.20 do 2 złr.

Korale francuskie w kolorach niebieskim, żółtym, białym, bordeau, sznurek od 1.40 do 2.50.

Krawatki białe i czarne.

Sznurówki, kirasy po 3, 4 i 5 zł., „ „ krótkie po 1.40 i 2 zł.

Perfumerje, pudry, mydła z najlepszych fabryk.

Prawdziwa woda kolońska, flakon po 25, 30, 50 ct. do 1 zł.

Łaskawe zlecenia z prowincyj załatwiam jak najsumienniej.

Na miejscu wypożyczam Tury do kotyljona. 1499 6 6

Ekonom,

kawaler, z dobremi świadectwami, znajdzie umieszczenie za zgłoszeniem się do zarządu dóbr *Gdyczyny*, poczta *Dynów*. 1491 3 3

Najtańsze pismo rolnicze, gospodarcze i przemysłowe,

dla wszystkich gospodarzy i Kółek włośc.

„Postęp Rolniczy“

wychodzący pod redakcją

Stanisl. Przyniczyńskiego,

rozpocznie od 1. stycznia 1879 r., III rok wydawnictwa, a wychodzić będzie odtąd

co tydzień, w czwartek.

Podawać będzie w duchu popularnym i jasnym, artykuły gospodarcze, zastósowane do czasu, które najbliżej obchodzą gospodarza: o płodozmianach, pszczelnictwie, leśnictwie, ogrodnictwie, gospodarstwie kobiecem i domowem. **Brak powszechny** oświaty gospodarczej, wraz z lichwą, **wywłaszcza gospodarzy** z majątków coraz to więcej, dlatego starajmy się o potęgę rozumu, która stworzy dla nas inną przyszłość i dobrobyt, a pracując umysłowo, powiększą się dochody z gospodarstwa. — Niech w każdej wsi, jaki dobry gospodarz życzliwy wiarus, weźmie się do tego i **drugimo tem taniem piśmie gospodarczem powie**, do nabycia go zachęci, zbierze od nich pieniądze, a potem zapisać żądaną ilość egzemplarzy. „Postęp rolniczy“, wychodzący w Bytomiu (Beuthen O. S.) zapisywać można wprost w redakcji za cenę 1 złr. kwartalnie.

Dr. CHABLE

ulica 36, Vivienne w Paryżu.

DÉPURATIF du SANG — Syrop ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew**

POMADA przeciw **liszajom, wyrzutom.**

KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.** 1016 7—12

PLUS DE COPAHU — SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy **gonoreje, utraty nasienia i upławy białe.**

Dołączony jest prospekt w polskim języku. We Lwowie w apt. pp. Krzyżanowskiego obok Brygidek i Ruckera; w Drohobyczy w apt. Dobrzynieckiego, w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego.

Fortepian

mahoniowy z podwójną mechaniką angielską, jest na dłuższy czas **za mierną cenę do wynajęcia.** 1534 3—5

Bliższą wiadomość udzieli p. Alzer, stroiciel fortepianów, ul. Akademicka.

Oficjalistów prywatnych **Nauczycieli** domowych i **guwernantki**; tudzież wszelkiej **służby** dworskiej poleca z dobremi rekomendacjami

Biuro wywiadowcze i ogłoszeń J. Polińskiego, Lwów ul. Karola Ludwika l. **5.**

Wdowa,

w średnim wieku, nauczycielka kwalifikowana, z kilkuletnią praktyką jako nauczycielka przy szkołach i prywatna, posiadająca język niemiecki, francuski, udzielając gruntownie muzykę, może zobowiązać się robić roczne egzamina z czterech klas normalnych z elewami, uczęszczającymi do szkół publicznych, poszukuje umieszczenia na wsi. Bliższa wiadomość w biurze pani Witoszyńskiej w Rynku l. 28. 1553 2 3

Ordery kotylionowe

poleca w największym wyborze i po najtańszych cenach

A. Jonas,

we Lwowie ul. Krakowska l. 5.

Obstalunki z prowincji będą najspieszniej wykonane.

Pomieszkanie.

Cztery pokoje na ulicy Krasickich, Nr. 12. z przyległościami na drugim piętrze do najęcia w każdej porze, albo też rozdzielone na dwie części z osobnemi wchodami. 1535 3 3

Młocarnia ręczna

z kołem zamachowem p. Reczyńskiego, zupełnie nowa, jest do sprzedania razem z pasem za 120 złr., (kosztuje *loco* Lwów 200 złr.) Młocarnia ta wymłaca dziennie 12—15 kóp, stósownie do długości dnia, i potrzebuje do obsługi czterech ludzi. 1483 4—6

Adres: *Łąsyński w Grabowcu, poczta Jezierzany.*

RZEPAK

zimowy na dostawę w jesieni kupuje pod przystępnemi warunkami, udzielając odpowiedne zaliczenia. Ajencja **M. Zamościk w Krakowie** Florjańska. 1522 8—6

Nasienie

buraków

pastewnych żółtych Oberndorfskich jest **w skarbie tłumackim** po 45 cent. za kilo do sprzedania 1493 6—12

L. 303. 1508 3—3

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje się konkurs celem sporządzenia planu budowy i kosztorysu na wyższe realne ośmioklasowe gimnazium w mieście Brodach w bieżącym roku budować się mające z dotyczącemi potrzebnemi ubocznemi budynkami najdalej **do 15. marca 1879.**

Jako nagrodę za sporządzenie planu wraz z kosztorysem wyznacza się kwotę 600 złr. w. a., która temu przyznaną będzie, którego plan przez Wysokie c. k. ministerstwo wyznań i oświaty przyjęty i zatwierdzony zostanie.

Co się niniejszem do powszechnej wiadomości z tym dodatkiem podaje, że potrzebne wyjaśnienia, jakoteż rozmiar i ilość ubikacyj udzieli na żądanie ustnie lub pisemnie Zwierzchność miejska.

Od Zwierzchności gminy miasta *Brody*, dnia 25. stycznia 1879.

Specjalny skład

wyrobów gumowych

z sławnej fabryki Reithoffera we Wiedniu mianowicie

KALOSZY **męzkich, damskich, dziecinnych,**

poleca w największym wyborze

Wilhelm Adam,

przy placu Marjackim Nr. 10.

Kupcom ustępuje odpowiedni procent. 1381 5—?

TŁUSZCZ

znany ze swej doskonałości Jedyny środek do utrzymania każdej skóry mianowicie: **obuwia, uprzęży, dachów i fartuchów przy powozach, pasów od maszyn** zawsze w **elastycznym i nieprzemakalnym stanie.** Ogólne uznanie, jakie sobie ten „Tłuszcz“ wyrobił, uwalnia mnie od wszelkiej reklamy. Sprzedaje we flaszkach od 35 ct. zacząwszy.

Na prowincję wysyłam tylko w naczyniach blaszanych po następujących cenach: $^1/_4$ miary wiedeńskiej 1 zł. — $^1/_2$ miary wiedeńskiej 1 zł. 66 ct. 1 miara wiedeńska 2 zł. 95 c., ze opakowanie i list frachtowy 10 centów. 1559 2 3

A. Nadwodzki,

we Lwowie, Rynek Nr. 47.

Maszyny nieustanne

do wyrabiania

10.0 NAPOI GAZOWYCH 1—15

wszelkiego gatunku.

wody sodowej limoniady, win musujących, Sodawater, nasycenia gazem piwa i cydru.

4 DYPLOMY HONOROWE

Medal złoty i wielki medal złoty na wystawach w Lyonie i Moskwie 1872 r.; Medal za postęp na wystawie wiedeńskiej. Medal złoty na wystawie paryzkiej 1878.

Sifony o wielkiej i małej tłoczni ewalne i walcowane, wypróbowane pod ciśnieniem 20tu atmosfer. Proste trwałe i łatwe do czyszczenia.

o małej tłoczni zł. 15c. — o wielk. tłoczni zł. 25c.

Cyna 1go gatunku szkło krzyształowe.

J. Herman Lachapelle fabrykant mechanik 144, rue du Faubourg Poissonniere, Paryż. Przesyłka bezpłatna prospektów szczegółowych. Przesyłka bezpłatna Podręcznika napoi gazowych wydanego i opatrzonego pieczęcią przez J. Hermann-Lachapelle. Cena 5 franków. Sprowadzać można we Lwowie przez p. Krzyżanowskiego obok Brygidek W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Najlepsze pęcherze z gumi i rybie.

SKŁAD

wszelkich francuskich i angielskich

specjalności z GUMI.

Skład wszelkich zaopatrywań ran i wyrobów chirurgicznych, maszyn ortopedycznych, sztucznych członków.

E. v. Walkowski

bandażysta i hygienista

we Wiedniu,

I. Bognergasse Nr. 1.

Cenniki franco i gratis.

Dobrze urządzony skład przepasek rupt. rozm. konstrukcji, suspensorjów, staników, przyrządów do trzymania się prosto, aparatów inhalacyjnych, nocników, respiratorów, strzykawek.

Skład towarów z gumi patent z gumi twardej i tkanej, wszelkich artykułów z gumi dla koni.

Angielskie pończochy na kurcze w żyłach.

Francuskie irygatory i klyzopompy.

1132 5—12

Z powodu powiększającej się pracy handlowej, poszukuje się cichego spólnika, kupca prawego charakteru, który pracę swoją jako też i kapitał, wymagalny od 2000 do 4000 zł., w miarę potrzeby odda, dla rozwoju istniejącego od lat kilku we Lwowie kantoru kupieckiego z wyrobionemi stosunkami handlowemi, bardzo korzystnemi. Bliższe szczegóły dane zostaną interesentowi, po zgłoszeniu się tegoż pod adresem: B. CHOTOMSKI, ul. Akademicka l. 10. 1569 1—3

Maść cudowna

goi w krótkim czasie najzastarzalsze rany a na reumatyzm z dobrym skutkiem bywa używaną. Puszka wraz z przepisem użycia 10 ct. Woda anaterynowa do ust flaszka 40 ct. Proszki seidlickie pudełko 1 zł. Puder ryżowy doskonały pudełko 30 ct. Woda biała do mycia twarzy wyborna flaszeczka 60 c. Papierki do kadzenia, kadzidło, trociczki doskonałe, wszystko własnego wyrobu. Perfumy francuskie bardzo dobre flaszeczka od 50 ct. i wyżej. Wszelkie uniwersalne środki toaletowe i lecznicze, zagraniczne i krajowe, utrzymuje na składzie i wysyła za pobraniem pocztowem doliczając miernie za opakowanie **Apteka pod czarnym orłem A. Beilla w rynku w Stanisławowie.** 1566 1—?

Sprzedaż baranów

Merynosów - Elektoral - Negretti w dobrach JE. hrabiego ALFREDA POTOCKIEGO w 2ch owczarniach zarodowych **w Albigowy** poczta Łańcut i **w Romanowie** (dawniej w Hlibowicach) poczta Bóbrka.

Wyjaśnienia udziela Zarząd dóbr w Łancucie lub w Romanowie. 1563 1—3

Choroby

syfilityczne czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jakoteż zaniedbane lub źle wyleczone, wszelkie inne tympodobne słabości, zgubne skutki samogwałtu n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

JAN KURPIEL,

przy ulicy Sobieskiego nr. 12. w domu p. Bałntowskiego we Lwowie, ordynuje od 8. do 12. przed i od 2. do 5. po południu. Zamiejscowym, którym na przeprowadzeniu kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej) zależyć powinno, udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz niemoże. 1328 81 -100

Główny Cennik Nasion

pierwszego w kraju specjalnego i wyłącznie 1517

głównego składu nasion

TEOFILA ŁUCKIEGO

we Lwowie przy placu Halickim l. 15. w gmachu Banku hipotecz.

opuścił już prasę

i rozsela się na żądanie franco.

RYSZARDA FARRINGTONA

Graisse of Canada

Tłuszcz amerykański do skór, obuwia i uprzęży,

uwieńczony 5 medalami, w użycie zaprowadzony w całej armii angielskiej i amerykańskiej,

przewyższa taniością i doskonałością wszystkie dotąd znane i używane tłuszcze, czyni skórę zupełnie miękką, nieprzemakalną, broni takową od pękania i rdzy wilgotnej, przezco podwaja trwałość obuwia, szczególnie w słotnej i zimowej porze roku staje się środkiem znacznej oszczędności Tłuszczu tego puszka blaszana wagi $^1/_4$ kilo dostateczną jest dla jednej osoby na cały sezon zimowy.

Poleca się tłuszcz ten szczególniejszej uwadze c. k. armii, żandarmerji, straży finansowej i ogniowej, pp. gospodarzom myśliwym, jakoteż wszystkim osobom, których zajęcia wymagają nawet podczas niepogody pozostawać i chodzić na wolnem powietrzu. 1463 3—8

1 puszka blaszana wagi	1	kilo	złr.	2 20
1 „ „ „	$^1/_2$	„	„	1 20
1 „ „ „	$^1/_4$	„	„	—.70
1 „ „ „	$^1/_8$	„	„	—.40
1 kilo bez puszki	.	.	„	1.80

Przy jednorazowem zamówieniu od 2 kilo zacząwszy, posyła się pocztą *franko* do każdej miejscowości.

Główny skład dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 3., przy kantorze **Arnolda Wernera.**

Konkurs.

Celem **prowizorycznego obsadzenia posady kancelisty** przy magistracie miasta Rzeszowa z płacą 550 złr. w. a., ewentualnie 500 złr. lub 450 złr. w. a. rocznie, niemniej **celem prowizorycznego obsadzenia lub stałego nadania posady budowniczego** z płacą 400 złr. w. a. rocznie, rozpisuje się niniejszem konkurs **do dnia 1. marca 1879.**

Kompetenci winni wykazać prócz wieku, stanu, wyznania, odbytych nauk i przebiegu życia także uzdolnienie zawodowe i uczciwe zachowanie; oraz, gdyby w służbie zostawali, dotychczasowe pełnienie takowej.

Podania wnosić należy do magistratu miasta Rzeszowa.

Rzeszow, d. 26. stycznia 1879.

Towarnicki,
burmistrz.

1560 2—3

FOSFORAN ZELAZA

P. LERAS, Doktora Umiejętności,

8, ulica Vivienne.

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia, ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. z najdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera J. Beisera. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1328 9—?

L. 27082/78.

Ces. król. uprzyw.

galicyjska kolej Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Dostawa potrzebnych na rok 1879 tarcic z drzewa twardego i miękkiego jakoteż dyli rozdaną będzie w rodze ofert.

Oferty ostemplowane (50 ct.) opieczętowan i zaopatrzone napisem: „Oferta na dostawę materjału tartego“ winny być wniesione do dyrekcji ruchu najpóźniej 12. lutego 1879 o godzinie 12. w południe.

Wadjum wynoszące 5% od wartości oferwanego materjału złożyć należy w kasie zbiorowej kolei Krola Ludwika we Lwowie, a w ofercie podany być winien Nr. potwierdzenia na złożone wadjum.

Oferty wniesione bez złożenia oznaczonego wadjum, jako też oferty po terminie przedłożone, nie będą uwzględnione.

Warunki dostawy, jakoteż wykazy potrzebnego materjału przejrzeć można w magazynach materjałowych w Krakowie, Przemyślu i Lwowie, jakoteż w dyrekcji ruchu oddziale VI.

Dyrekcja ruchu c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

We Lwowie dnia 30. stycznia 1879. 552 3—3

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA

DE L. LEGRAND

Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu

ORIZA LACTÉ

LOTION ÉMULSIVE

Bieli i oświeża skórę, spędza i niszczy piegi.

SAVON ORIZA

Doktora O. Reveil, najłagodniejsze mydło dla skóry

ESS-ORIZA et ORIZA-LYS

Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.

ORIZA POWDER

RYŻOWY PUDER

Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.

BEAUTÉ ET JEUNESSE — CRÊME-ORIZA DE NINON DE LENCLOS — LEGRAND, PARFUMEUR fournisseur de plusieurs cours, RUE St HONORÉ, PARIS. Bieli i udelikatnia skórę dodając jej przezroczystość i świeżość do najpóźniejszych lat. Ochrania od opalenia się, piegów i zmarszczek.

Plus de Teintures Progresive p. cheveux blancs — ORIZALINE nadaje włosom i brodzie bezzwłocznie ich pierwotny kolor. 207 rue St HONORÉ, PARIS. Do i po użyciu tego środka nie trzeba myć głowy, nie plami bowiem skóry i nie jest szkodliwym zdrowiu.

we wszystkich składach perfum i u fryzyerów.

SKŁAD GŁÓWNY, 207, RUE ST.-HONORÉ A PARIS.

We Lwowie w magazynach pp. Bayera i Leona i K. Strzyżowskiego oraz w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Galicyjski Bank kredytowy

we Lwowie ulica Jagielońska l. 3.,

podaje do wiadomości, iż począwszy od **1. września** 1877 wydaje następujące

asygnaty kasowe

5	procentowe	za	**14**-dniowem	wypowiedzeniem
$5^1/_2$	„	„	**30**	„
6	„	„	**90**	„

1322 13—?

Wszystkie w obiegu będące $6^1/_2$ procentowe **asygnaty kasowe** z 90dniowem wypowiedzeniem oprocentowują się po $6^1/_2\%$ tylko do dnia 1. grudnia 1877., zaś 6 procentowe z 30dniowem wypowiedzeniem po 6% tylko do dnia 1. października 1877.

Dyrekcja.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.